Nr. 87 We Lwowie Wtorek dnia 28 Marca 1899 r. Rok XXXII

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 88, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct

Obłuda doktrynerska.

Lwów 27 marca.

Sprawa zmiany regulaminu sejmowego według wniosków p. Urbańskiego, która w dniu dzisiejszym ma być przez sejm załatwioną, spotkała się z dziwnym uporem i niechęcią żywiołów z opozycji. Że Rusini, zwłaszcza odcienia radykalnego, są przeciwni wszelkiemu rozszerzeniu atrybucyj marszałka sejmu, że nie chcą widzieć w regulaminie takich paragrafów, które uniemożebnią w przyszłości w sejmie taktykę *à la* Wolf i spółka, to zupełnie dla nas zrozumiałe. Mniej natomiast możemy pojąć opozycję tz. lewicy demokratycznej i posłów, należących do stronnictwa ludowego. Nie przypuszczają przecież — bo chyba nie są tak naiwni — aby proponowane obostrzenia regulaminowe były skierowane przeciw opozycji przyzwoitej, w granicach legalności się poruszającej, walczącej w danym razie z całą determinacją, ale z godnością o rzecz, a nie formę i nie zamyślającej uciekać się do brutalnych sposobów gardła, pięści i... butów, jakiemi zapełniony jest arsenał wiedeńskiej obstrukcji... Opozycja — jako taka — jest w każdem ciele ustawodawczem wręcz konieczną i gdyby jej nie było gdzie i kiedykolwiek, to doprawdy w interesie dobra publicznego stworzyć by ją trzeba, — ale, powtarzamy to z naciskiem, opozycja przyzwoita, szanująca siebie i przeciwników, szanująca powagę reprezentacji, tę świątynię, w której dla dobra społeczeństwa radzą i uchwalają ustawy jego brańcy.

Przeciw takiej opozycji z pewnością nikomu przez myśl nie przyszło, kuć broń w formie represaljów regulaminowych — ale tylko przeciw takiej! Trudno jednak dziś przewidzieć, co przyszłość nieznana w swem łonie kryje! Trudno z góry orzec, czy do sejmu nie wejdą kiedy żywioły burzliwe, niszczycielskie, które zdołają skupić około siebie garstkę stałych malkontentów i na wzór i podobieństwo spółki szenererowskiej zaczną prowadzić obstrukcję, z wielką oczywiście szkodą dla kraju i jego interesów ekonomicznych i socjalnych. Aby módz skutecznie zapobiedz takiej ewentualności, należało zapełnić lukę w regulaminie, który uchwalono przed laty, gdy zupełnie inną była fizjognomja kraju i stronnictw politycznych i który poprostu nie byłby w stanie sprostać zadaniu swemu w razie, gdyby zaszła konieczność ratowania sejmu przed wichrzycielstwem wartogłowów i krzykaczy, albo szalbierzy politycznych... Uzupełnienie regulaminu w tym właśnie kierunku może i powinno nastąpić — rzecz prosta — tylko w czasach spokojnych, gdy reprezentacja kraju nie jest miotana burzą rozkiełzanych namiętności, gdy mury sali obrad nie zostały jeszcze sprofanowane wybuchami dzikiego prostactwa, którego Bogu dzięki w łonie reprezentacji naszej nie ma jeszcze! Pozwolimy sobie tę rzecz ilustrować przykładem z powszedniego życia. Człowiekowi o najzdrowszych zębach może jeden i drugi ząb się nadpsuć. Wtedy dbały o resztę swego uzębienia idzie do dentysty, aby otwory zaplombować, ale nie wtedy, kiedy już mu ból szalony doskwiera, lecz właśnie tylko wtedy, gdy ten ból albo zupełnie ustał, lub wcale jeszcze się nie objawia.

Niechęć lewicy sejmowej i ludowców przeciw zaproponowanym zmianom w regulaminie, — gdy się zastanawiamy spokojnie nad pobudkami, jakie ją zrodzić mogły — wypływa czysto z doktrynerstwa, które dla formy gotowo każdej chwili rzecz samą poświęcić. Panowie menerzy lewicy — a „za panią matką" ludowcy nasi w stylu pp. Bojki i Średniawskiego — uważają się ciągle jeszcze za spadkobierców i przedstawicieli owych haseł pseudo-liberalnych, które dobre lat temu 50, w zaraniu ery konstytucyjnej, dzisiaj są niczem innem, jak wiązanką pustych frazesów, o tyle szkodliwszych w tym wypadku, że omamiają słabsze, bezkrytyczne umysły huczkiem słów górnolotnych i zasłaniają im oczy na realne postulaty naszego życia politycznego i społecznego. Deklamowanie napuszyste o „kagańcach", o krępowaniu swobody krytyki w sejmie, o chęci wyposażenia władzy każdorazowego marszałka jakiemiś autokratycznemi atrybucjami, ażeby z ich pomocą mógł na wodzy trzymać każdą opozycję — to jest zaprawdę taktyką obliczoną chyba na popularność wśród tych sfer, które na każdem zgromadzeniu wyborczem, czy sejmiku relacyjnym, chrypną ze stereotypowych okrzyków: „hańba!"

Mamy też zbyt dobre wyobrażenie o rozumie i doświadczeniu politycznem przewódców lewicy, ażebyśmy na chwilę przypuszczali, iż oni sami w to wierzą, co w tym razie z wielkim rozmachem patetyczności wygłaszają... I właśnie ten brak „dobrej wiary" w tym wypadku i wielu innych okazjach u naszych panów liberałów starego, wiedeńskiego kroju, boli nas i smutkiem napełnia... On to sprawia, że nietylko z podejrzliwością, ale nawet z żalem i niechęcią muszą od nich odwracać się te bardzo liczne zastępy szczerze demokratyczne i zdrowo postępowe, które z natury swych przekonań i swego miejsca w społeczeństwie, musiałyby w innym razie gromadzić się pod sztandarem tz. stronnictwa demokratycznego.

Obłuda doktrynerska — bo trudno inaczej się wyrazić — przegradza, jak przepaść, te zastępy od stronnictwa tych „urzędowych" demokratów.

Ze Szląska.

Cieszyn 25 marca.

Z doniesień telegraficznych wiecie już o przebiegu obrad naszego sejmu, w którym, dzięki niesprawiedliwej ordynacji wyborczej, Niemcy posiadając większość i w swem szowinistycznem zacietrzewieniu, nie uznają nawet najsłuszniejszych żądań słowiańskiej mniejszości. Wszak i ta odrobina sprawiedliwości, którą w nowych rozporządzeniach językowych przyznano Polakom i Czechom na Szląsku, stoi Niemcom kością w gardle a nie mogąc wprost znieść tych rozporządzeń, podnoszą przeciw nim protesty na najrozmaitszych zgromadzeniach, a nawet na pierwszem posiedzeniu sejmu. Na wniosek dwóch prawdziwych — jak wskazują nazwiska — Niemców, dra Bukowskiego i dra Rochowańskiego, większość sejmowa uchwaliła wniosek nagły o zniesienie rozporządzeń językowych. Polscy i czescy posłowie założywszy protest przeciw temu, nie brali udziału w głosowaniu.

Nowe rozporządzenie językowe nie jest atoli wykonywane tak, jak być powinno, a dowodem tego choćby interpelacja posła dra Michejdy, w sejmie szląskim, który wystosował do prezydenta kraju prośbę, by się zapytał ministra sprawiedliwości, czy ministerstwu wiadomo, że wyższy sąd krajowy w Bernie odmówił pewnemu kandydatowi, składającemu egzamin sędziowski, złożenia w języku polskim, z tem uzasadnieniem, że język polski w obrębie wyższego sądu nie jest językiem krajowym i czy ministerstwo chce dać wyższemu sądowi odnośne pouczenie.

Drugim dowodem niewykonywania rozporządzeń językowych jest fakt, iż sąd wyższy przeznaczył do Bielska adjunkta sądowego z Cieszyna p. Krestę, który jest zwolennikiem Schoenerera i w Cieszynie brał udział we wszystkich demonstracjach wielko-niemieckich. Kresta nie umie ani słowa po polsku, a mimo to przeznaczono go dla Bielska. Gdzie więc podziały się rozporządzenia, jak będzie on mógł załatwiać sprawy z polskiemi stronami po polsku?

O złej woli Niemców szląskich w sprawie uregulowania kwestji językowej świadczy traktowanie z ich strony wniosku posła czeskiego w sejmie szląskim, p. Hrubego. Na posiedzeniu sejmowem z d. 21 bm. p. Hruby uzasadniał swój zeszłoroczny wniosek o ustanowienie komisji celem uregulowania stosunków językowych na Szląsku. Mimo nadzwyczaj pokojowego przemówienia wnioskodawcy i wskazania na to, że Czesi i Polacy w sejmie są oddani na łaskę i niełaskę Niemców (ponieważ Niemcy mają taką większość), ale wszędzie przecie i wnioski mniejszości bywają przypuszczane do obrad, mimo tego nareszcie, że Niemcy zawsze twierdzą, iż chcą uregulowania stosunków językowych i narodowościowych, ale w drodze ustawy, odrzucili Niemcy wniosek p. Hrubego, tj. nie odesłali go nawet do komisji. Niemcy w ten sposób pokazali na nowo, że oni chcą tylko wyłącznego panowania.

Bardzo wielu wyborców miasta Jabłonkowa, Skoczowa i Strumienia zwróciło się do *Gwiazdki Cieszyńskiej* z prośbą, aby posła ich na sejm, pana Jana Zwillinga z Jabłonkowa wezwał, by mandat poselski złożył, bo nie dotrzymuje słowa, danego wtenczas, kiedy się o poselstwo ubiegał. Wyborcy ci piszą: W mowach swych kandydackich przyrzekał bowiem pan Zwilling, że będzie praw ludności polskiej bronił; aby ująć sobie wyborców Polaków, przemawiał ten człowiek wówczas nawet po polsku. Obecnie zaś zostawszy posłem, zapomiał widać o swoich przyrzeczeniach ludności polskiej uczynionych, bo oto w sejmie, kiedy była debata nad rozporządzeniami językowemi, które tylko w części uczyniły zadość słusznym żądaniom ludności polskiej, pan Zwilling nietylko ani gęby nie otworzył w obronie słusznych praw ludności polskiej, ale nawet głosował z innymi Niemcami za protestem przeciw tym rozporządzeniom. Z tego powodu wyraża polska ludność powyższych miasteczek panu Zwillingowi wotum nieufności i żąda od niego, aby złożył mandat, kiedy łamie słowo i nie dotrzymuje swych przyrzeczeń wobec polskich wyborców uczynionych.

Petycja do cara.

Petycja, jaką miała carowi wręczyć deputacja Finlandczyków, brzmi jak następuje:

„Manifest waszej cesarskiej mości z d. $^{3}/_{15}$ lutego rb. wywołał wszędzie w Finladji smutek i zdumienie.

Prastare prawo narodu finlandzkiego, że może przez swych przedstawicieli t. j. stany brać udział w ustawodawstwie, zostało na wieczne czasy potwierdzone przez Aleksandra I, którego pamięć błogosławimy. Prawo to rozwinięto dalej za czasów Aleksandra II i Aleksandra III i ściślej uregulowano.

Jednakowoż stosownie do zasadniczych postanowień, wydanych jednocześnie z ukazem, stany w kwestjach, co do których postanowiono, iż dotykają interesów państwa, nie mogłyby brać udziału ustawodawczego z prawem uchwały, jak e im się należy według ustaw zasadniczych Finlandji. W tem sposób wstrząsa się węgłem naszego porządku społecznego.

Podpisani obywatele finlandzcy ze wszystkich klas społecznych proszą najpoddaniej, aby wasza cesarska mość dała posłuch naszym słowom, gdy teraz u stóp tronu dajemy wyraz naszemu głębokiemu smutkowi nad losem, jaki grozi naszej ojczyźnie, zwłaszcza gdy istnienie ustaw zasadniczych jest podkopane.

Najłaskawszy monarcho! Pod berłem wspaniałomyślnych władców i w obronie swych praw Finlandja kroczyła nieustannie naprzód w dobrobycie i cywilizacji duchowej. Naród starał się spełniać wiernie obowiązki wobec swego monarchy i państwa rosyjskiego. Wiemy, że kraj nasz miał w ostatnich czasach w Rosji nieprzyjaciół, którzy dążyli do tego, aby oszczerstwami wywołać nieufność co do wierności i uczciwości narodu finlandzkiego. Wiemy jednak także, że te oszczerstwa są płodem kłamstwa. Nie ma kraju, w którym szacunek dla władzy i ustawy byłby głębiej zakorzeniony, niż w Finlandji. Przez dziewięćdziesiąt lat wspólnego pożycia z potężną Rosją porządek społeczny w Finlandji nie zachwiał się nigdy, a nauki przewrotowe nie znalazły tutaj żadnego pożywienia. Uczucie bezpieczeństwa i szczęścia zacieśniało coraz więcej te węzły, które Finlandję uczyniły nieodłączną częścią państwa rosyjskiego, a które jednak pozwoliły narodowi finlandzkiemu zachować swój własny narodowy charakter i rozwijać go, charakter dany temu narodowi od Boga, który przez żaden przymus zmieniony być nie może.

Nie możemy w to uwierzyć, aby było zamiarem waszej cesarskiej mości, naruszyć przez ukaz porządek prawny i wewnętrzny spokój Finlandji. Wierzymy raczej, że ukaz w. c. m. miał na celu to, aby postanowienia jego zgodne były z zasadniczemi ustawami Finlandji. W naszych sercach nie istnieje żadna wątpliwość co do tego, iż słowo cesarskie może być złamane. Wiemy przecież wszyscy, że nasz najłaskawszy monarcha jest tym, który ogłosił całej ludzkości, że siła musi szanować prawo.

A prawo małego narodu jest tak samo świętem, jak prawo największego, jego miłość ojczyzny jest w obliczu wszechmocnego Boga cnotą, której się nigdy wyrzec nie powinien."

Petycji tej, jak wiadomo, car nie przyjął, wobec czego w całej Finlandji zapanowała żałoba narodowa.

Związek hodowców i handlarzy bydła we Lwowie.

Dnia 20 b. m. odbyło się we Lwowie walne zgromadzenie tego, dla rolników niezmiernej doniosłości towarzystwa pod przewodnictwem prezesa rady nadzorczej p. Mieczysława hr. Dunin Borkowskiego. Licznie zebrani, z rozmaitych stron kraju przybyli członkowie, oraz bardzo interesująca dyskusja, jaka się na tle zadań ogólnego związku i jego organizacji wywiązała, są dowodem wielkiego zainteresowania się rolników nowem towarzystwem.

Ze sprawozdania przedłożonego przez dyrekcję, wyjmujemy następujące daty: z końcem r. 1898 t. j. po upływie zaledwie sześciomiesięcznej działalności, towarzystwo liczyło członków 93, którzy deklarowali na udziały kwotę 96.000 zł. i wpłacili gotówką na poczet deklarowanych udziałów kwotę 35.800 zł. Pożyczek na zastaw bydła udzieliło towarzystwo po koniec grudnia r. 1898 w łącznej kwocie 205.899 zł. 56 ct., na które spłacono po dzień 31 grudnia 1898 kwotę 61.552 zł. 13 ct.

Oprócz tego udzielono po dzień 31 grudnia 1898 lwowskiej spółce rzeźników, którą dyrekcja stworzyła, celem ułatwienia członkom zbytu towaru we Lwowie, kredyt do wysokości 30.264 zł. 46 ct., a spółce handlarzy nierogacizny kredytu do wysokości 12.969 zł. 67 ct.

Jeżeli się zważy krytyczne i niepewne stosunki kredytowe drugiej połowy zeszłego roku, oraz, że towarzystwo zaledwie kilka miesięcy istniało, to daty wyżej podane świadczą z jednej strony o wielkiem zainteresowaniu się rolników nowem towarzystwem i jego żywotności, a z drugiej strony o zapobiegliwości i energji zarządu młodego towarzystwa. To też działalność tego zarządu, tak co do prowadzenia działu zaliczkowego, jakoteż co do prowadzenia działu komisowego zakupna i sprzedaży bydła, spotkała się na walnem zgromadzeniu z ogólnem uznaniem, które też walne zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło, podnosząc szczególnie bardzo gorące i pełne poświęcenia i gorliwości zajęcie się sprawami towarzystwa, prezesa towarzystwa p. Mieczysława hr. Dunin Borkowskiego.

Zarazem ze szczerem zadowoleniem przyjęło walne zgromadzenie zapowiedzianą przez dyrekcję zmianę statutu, w kierunku zmniejszenia wysokości udziałów, gdyż obecnie wysokość deklarowanego udziału 1000 zł. odstrasza wielu od przystąpienia do towarzystwa.

W końcu po udzieleniu dyrekcji absolutorjum, wybrano do komisji rewizyjnej pp. dr. Emila Byka, adwokata kraj., Franciszka Rozwadowskiego, dyrektora towarzystwa kred. ziemskiego i Stefana Sękowskiego, marszałka rady pow. w Mielcu.

Niedola Polaków w Kanadzie.

P. W. Sławski z Gniezna przebywający od lat 10 w Ameryce, opisuje niedolę wychodźców polskich w Kanadzie, przybyłych tam dotąd z Poznańskie.o, szczególniej zaś z Galicji. „W moich wędrówkach — pisze — zabłąkałem się aż do stolicy kanadyjskiego stanu Manitoba, miasta Winnipeg i tutaj właśnie znalazłem ów główny punkt przystankowy naszych zbałamuconych braci. Przyznać muszę, że podróżując przeszło 10 lat po różnych zakątkach Ameryki, nie widziałem podobnej nędzy, jak tam. Na Fonseka ulicy wznosi się kolosalny gmach, z polskim napisem: „Przytułek dla emigrantów". Gmach ten dla ciekawych obecnie zamknięty. Przez płoty z tyłu dostałem się jednak do jego wnętrza. W suterenach natrafiłem na gospodarza, mówiącego dobrze po polsku. Człowiek ten choć niechętnie patrzał na mnie, dozwolił mi jednak zwiedzić cały budynek.

Zwolna, bojaźliwie, zaczęli wysuwać się z różnych kątów ludzie, podobni do szkieletów. Niewiasty obszyte w skóry baranie, w długich butach i z wybladłemi twarzami, zrobiły na mnie okropne wrażenie. Zewsząd błagano mnie o pomoc i ratunek. Pióro wzdryga się opisać tę okropną nędzę i przytem cierpienia, na jakie ci ludzie są wystawieni, gdyż nie ma tam jednego, któryby nie miał odmrożonych członków. Co ci ludzie będą dalej robili, o to nikt się nie troszczy. Rząd czeka na wiosnę, a skoro ta zawita, wsadzają te wybladłe twarze na wozy i jazda przez stepy — hen, aż nad jezioro Winnipeg, gdzie słońce grzeje tylko przez 3 miesiące, a reszta pory roku — wieczny Sybir. Około 150 kibitek wybiera się w taką podróż; prawdziwa karawana, za którą ciągnie 50 wołów roboczych, dla trzech kolonistów jeden, dla obrobienia ziemi; to cały prezent dla emigranta, ale i ten wół musi być po 10 latach zapłacony.

Co milę przystanie taka karawana i rzuci na gołe pola kilku wychodźców, po części jednego Rusina, Polaka, Szweda i Finlandczyka i jedzie dalej. Koloniści, którzy mieszkają w farmie Winnipeg, o tyle się dorobili, że wiozą do miasta furę gałązek 50 mil, aby za to chleba kupić dla dzieci. Niektórzy też polują z gołemi rękami na kujoty (małe wilki), aby za sprzedaną żydowi skórkę „zalać robaka". Ziemia w Manitobie nie zła, ale zasiew zawsze wymarznie. Menonici i duchoborcy, nim wyemigrowali, posłali swoich na zwiady i dlatego wzięli najlepsze, a katolików rzucono na 100 tysięcy mil w kwadrat. Ogółem liczba Polaków z Rusinami w Manitobie wynosi 10 tysięcy. Polacy żyją tu bez kościoła, wielu po prostu w dzikim stanie."

---

(31)

Antoni Werytus.

Z pamiętników pająka.

OBRAZKI.

(Ciąg dalszy).

Chociaż go nie widziałem cztery lata, natychmiast Ropocińskiego poznałem. Był to swego czasu jeden z najlepszych klijentów. Zarobiłem na nim ładny grosz, a regulował się ze mną po otrzymaniu dużego spadku po ciotce.

Wiedziałem i o tem, że Ropocińskiemu spadek na długo nie starczy, ale wiedziałem i to także, że ma jeszcze dwie ciotki, stare panny, równie jak tamta bogate.

Ukłoniłem mu się bardzo grzecznie przy spotkaniu, ale się nie zbliżałem. Wiem z doświadczenia, że eks-klijenci nie lubią odnawiać ze mną znajomości, chyba, jeżeli znowu potrzebują pieniędzy. Ale Ropociński sam się zbliżył i zaczął rozmowę.

Zmiarkowałem zaraz, że znajoma mucha sama chce wpaść do siatki.

Upewniłem się w tem jeszcze bardziej, kiedy Ropociński zaczął rozmowę od różnych uprzejmości, troskliwych wypytywań o moje zdrowie, u kogo się leczę, jaką prowadzę kurację, gdzie mieszkam i t. p.

Odpowiadałem wszystko prawdziwie, że choruję na żółć i wątrobę, że mieszkam niedaleko kolei za miastem, przy bardzo porządnej i pobożnej izraelickiej familji i że się leczę u doktora Stichego.

— Któż widział tak daleko mieszkać? — rzekł ze dziwieniem Ropociński.

— Nic nie szkodzi, że daleko, ale mieszkanie mam tanie i za fatygę chodzenia nie płacę żadnej taksy.

— No, a ile pan wypijasz kubków wody?

— Doktor mi kazał na początek tylko dwie szklanki.

— I kazał panu przyść dopiero za tydzień?

— Jakbyś pan wiedział.

— Żal mi cię panie Gukrze, że ty, taki rozumny człowiek, oszczędzający na mieszkaniu i na taksie, dajesz się podobnie wyzyskiwać.

Zaniepokoiłem się takiem odezwaniem, bo jeszcze mi tego nikt nigdy nie powiedział, żebym ja się dawał wyzyskiwać.

Kiedy zapytałem, w czem upatruje wyzysk, Ropociński rzekł:

— Przecież to rzecz jasna. Przyjechał pan do Karlsbadu po to, aby pić wodę mineralną, dla pozbycia się żółci i zmniejszenia się wątroby. Im więcej pan wody wypijesz, tem prędzej choroba minie, a kuracja wcześniej się skończy. Co to jest dwie szklaneczki wody i zapewne jeszcze z jakiego słabego źródła?

— Piję Marktbrunn — odpowiedziałem zaciekawiony i przekonany całem rozumowaniem.

— A co, czy nie mówiłem, że dali panu źródło ze słabą wodą, a przy tak małej porcji będą cię tu trzymali ze dwa miesiące i jeszcze nie dobaczą, żebyś musiał na drugi rok przyjeżdżać. Posłuchaj mnie i pij tak jak ja Sprudel. Zobaczysz jak kuracja szybko pójdzie. Dziś palnij trzy szklanki, jutro poozwól sobie cztery, a po tygodniu ty się będziesz śmiał z doktora, a on z ciebie.

Powiedzawszy to wszystko, Ropociński pożegnał mnie i czemu bardzo się dziwiłem, nie wspomniał ani słówka o pieniądzach.

Ha! omyliłem się, taki Ropociński ma widać dobre serce i bez żadnego interesu chciał mi tylko dać piękną radę.

Usłuchałem go zaraz i wypiłem dwie szklaneczki Sprudla. Była to bardzo gorąca woda, prawie sam ukrop, po którym spociłem się, trochę mi się w głowie zakręciło, serce zaczęło mi bić mocno, ale po paru godzinach uczułem się bardzo dobrze.

Nazajutrz tedy, chociaż w nocy spałem niespokojnie, piję znów Sprudla. Po pierwszej szklance nic mi nie było, po drugiej zaczęło się takie samo jak wczoraj kręcenie, więc po kwadransie chodzenia, wypiłem jeszcze trzecią.

Teraz to już byłem niby naprawdę pijany. Ale to nic. Pomyślałem, że trzeba słuchać Ropocińskiego i niech ja się śmieję z doktora, a nie on ze mnie.

Kazałem więc sobie nalać czwartą szklankę. Ledwiem zaczął pić ten ukrop, zaćmiło mi się w oczach i... już nic nie wiedziałem, co się ze mną stało.

Dopiero później mi powiedzieli, że to był szlag i gdybym miał trochę słabsze serce, to jużbym nie żył.

Cały tydzień przeleżałem w łóżku i nie wolno mi było pić wody. Straciłem przez moją łatwowierność dużo czasu i dużo pieniędzy.

Radzili zaskarżyć Ropocińskiego do sądu, za taki niegodziwy żart, ale gdzież dowód przeciw niemu, gdzie świadkowie?

Już ja później sam znalazłem sposób zemszczenia się, a była to najlepsza zemsta, bom Ropocińskiego wyprowadził na kapcana i sam ładnie zarobiłem.

Wspominam o tem wszystkiem dlatego, aby pokazać, jakich my często doznajemy od akumów przykryści, jakto oni nawet na życie nasze godzą.

Taki Ropociński tłómaczył się później, że mu ani przez myśl nie przeszło, abym ja na serjo uwierzył jego słowom. Jak ja nie miałem wierzyć, kiedy ten argument o spekulacji doktorskiej trafiał zupełnie do przekonania.

Od Reginki co kilka dni dostawałem listy i to bardzo szczegółowe. Moja poczciwa żona bardzo gorliwie pracowała. Te muchy, które myślały, że gdy ja wyjadę będą miały folgę, straszne na Reginkę narzekały. Jeden z klijentów napisał do mnie, zapytując kiedy nareszcie wrócę.

„Wolałbym z 10-ma takimi, jak pan, mieć do czynienia, aniżeli z jedną pańską żoną — pisał klient. — Ta kobieta zjeść mi nie da spokojnie i albo sama przychodzi, albo nasyła jakiegoś starego faktora". Ów „stary faktor", to był Foltegel, który jako dzielny finansista nie miał żadneg talentu, ale jako pomocnik posiadał nieocenione przymioty.

Listy Reginki i czasami teścia, zawsze z dobremi nowinami, sprawiały mi wielką radość i dopomogły nawet do samej kuracji.

W jednym z ostatnich listów, jakie otrzymałem przed wyjazdem, znajdowała się nowina, że doktor Lubicz ożenił się. Reginka pisała o tym fakcie z wielkiem zgorszeniem, ponieważ pani Lubiczowa nie wniosła mężowi żadnego posagu.

Ja się przecież wcale tem ani zgorszyłem, ani zmartwiłem. Mam powiedzieć prawdę? Ucieszyłem się nawet, bo kiedy Lubicz nie wziął żadnego posagu, nie będzie mógł spłacić długu od razu, a skoro nie zapłaci, to na długo pozostanie w mojej sieci i przyniesie jeszcze ładne zyski...

XIII.

Mucha wyfrunęła na dobre i bezpowrotnie.

Pierwsza moja wizyta po powrocie z Karlsbadu była u Lubicza. Wypadało mu się pokazać, jako doktorowi, który w dodatku do procentu leczył, a nadto przypadała rata.

Byłem pewny, że po raz pierwszy pan doktor będzie prosił o folgę. Wszak się ożenił, a ożenienie zawsze pociąga wydatki, tych zaś nie mógł nikt zwrócić, bo wziął żonę bez posagu.

Tymczasem po kilku zapytaniach o moją kurację, o stan zdrowia, doktór powiada;

— No, daj pan weksel, odpiszemy znów sto rubli...

— Przecie nie pilno, ja mogę zaczekać. Wiem, że pan doktor ożenił się, to i pieniądze potrzebne. Gdyby pan chciał, to... ja chętnie jeszcze dopożyczę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Listy z kraju.

Nowy Sącz 26 marca. *(Tow. właścicieli realności).* Dzięki niezmordowanym zabiegom kilku obywateli, rozpoczęło onegdaj działalność swą, Towarzystwo właścicieli realności w Nowym Sączu, wydaniem gorącej odezwy do właścicieli realności z zaproszeniem do przystąpienia w poczet członków tego Towarzystwa, którego celem: „Obrona i popieranie wspólnych interesów chrześcjańskich właścicieli realności, przez wzajemne wspieranie się wszystkich członków w sprawach wynikających z posiadania własności; pielęgnowanie solidarności obywatelskiej, oraz działanie na pożytek gminy i kraju".

Spodziewamy się, że pierwsze tego rodzaju, bo chrześcjańskie Towarzystwo o tak wzniosłym celu, zyska niebawem znaczną liczbę członków i swą energiczną pracą pobudzi naszych obywateli do akcji, któraby przyczyniła się do usunięcia niezdrowych stosunków z Nowego Sącza.

Komańcza 26 marca. *(Przykre stosunki).* Nie ma chyba u nas kącika, gdzieby synowie izraela nie rozgospodarowali się na dobre. Pominąwszy miasta i miasteczka, gdzie naród żydowski oddawna stanowi liczebną, rzec można, większość i cały handel dzierży w swem ręku, ale nawet najbiedniejsze wsi nie są wolne od tego żywiołu, który wszędzie potrafi zabezpieczyć sobie byt i w każdej korzystniejszej sprawie rej wodzić. Do takich miejscowości należy także Komańcza, wieś położona tuż przy granicy węgierskiej pod Łupkowem, w wysokich górach lesistych, gdzie lud nie cieszy się wcale dobrobytem i żyje głównie z zarobku, jakiego mu dostarcza wyrąbywanie i zwożenie drzewa z lasu do miejscowego tartaku, oraz w porze letniej żniwa, na które licznie wyruszają do sąsiednich okolic Węgier.

Dziwnem może się wydaje, że w takiej wsi istnieje kilkanaście rodzin żydowskich, żyjących jak zwykle z handlu, o czem świadczy kilka sklepików, gdzie sprzedają różnorodne towary, naturalnie liche, których wygórowana cena pochłania każdy ciężko zapracowany grosz tutejszej ludności, podczas gdy kupcy nawet nie źle się mają.

Z kupujących każdy to czuje, ale cóż poradzić, kiedy do najbliższych miasteczek daleko, a za każdą drobnostką trudno tam się udawać. Trzeba więc tańczyć, jak grają.

Wprawdzie chciano złemu tamę położyć i za inicjatywą p J. postanowili górale tutejsi założyć kółko rolnicze i chętnie pospieszyli z wkładkami na rozpoczęcie tego dzieła — lecz żydkowie obawiając się konkurencji zrobili naradę, której wynikiem był bezimienny list wystosowany do p. J., a który grozi mu srogą zemstą ze strony żydów.

Wobec tak groźnej sytuacji p. J. obawiając się zemsty, odstąpił od swego zamiaru i w ten sposób dobre chęci musiały spełznąć na niczem. Tak zwycięstwo zostało po stronie żydów, którzy dalej handlują po swojemu. *Cs...* .

Brzozów 26 marca. W mieście naszem powstał nowy bank i rozpoczął już swą działalność. Nazwa jego: Towarzystwo eskontowe i handlowe, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną odpowiedzialnością. Członkami zarządu na walnem zgromadzeniu wybrano: Leibę Künstlera, Szamsona Froma i Hermana Lernera, przemysłowców z Brzozowa, członkami rady nadzorczej na lat 6 Bensiona Schachnego, właściciela realności w Jasienicy, Arona Lernera, przemysłowca w Niebocku, Arona Łukasza i Izaaka Beera Wienera, przemysłowców w Brzozowie. Nazwiska członków zarządu i rady nadzorczej dają najlepszą charakterystykę temu nowemu bankowi. Jakby nie dość już było żydowskich banków w naszym kraju, powstał ten jeszcze w naszem mieście.

Wyrodna matka.

Wiedeńska kronika kryminalistyczna może znowu zanotować fakt, który potwornością swoją jest zdolny poruszyć do głębi nawet najmniej czułe serca. Na przedmieściu Währing zmarło niedawno sześcioletnie dziecię pewnej ubogiej praczki, niejakiej Katarzyny Hauptowej. Mieszkający w sąsiedztwie tej kobiety ludzie zauważyli, że od pewnego czasu córeczka praczki nie wychodziła wcale z domu. Równocześnie spostrzeżone, że w mieszkaniu Katarzyny Hauptowej życie nie płynie trybem zwyczajnym, nieraz w ubogiej izdebce słychać płacz i narzekanie dziecka, a po nocach często żałośne jęki Przed kilku dniami ucichło wszystko. Wówczas ciekawość wszystkich jeszcze bardziej się spotęgowała. Postanowiono dojść przyczyny tajemniczych objawów; kilku ludzi wtargnęło do pomieszkania praczki i tu straszliwa rzeczywistość rzuciła się w oczy wszystkim. W izbie leżały skrwawione, na pół gnijące już zwłoki dziewczynki. Natychmiast o tej potwornej zbrodni, której wyraźne ślady widać było na ciałku dziecka, zawiadomiono władze. Sekcja lekarska i sądowe śledztwo odkryły wstrząsające szczegóły o śmierci biednego maleństwa, które własna matka najstraszniejszemi torturami na tamten świat wysłała.

Katarzyna Hauptowa przed sześciu laty, na kilka miesięcy przed pójściem za mąż powiła dziecię. Sąd zmusił ją do tego, aby dziecię zatrzymała przy sobie. Nie podobał się Hauptowej ten rozkaz policji i stało się niebawem, że znienawidziwszy własne dziecko, postanowiła je zgładzić ze świata. Dla najniewinniejszego w świecie niemowlęcia rozpoczął się od tej chwili okres powolnej agonji w udręczeniu i torturach, któremi niegodziwa kobieta, wpadając nieraz w najzuchwalsze pomysły i pastwiąc się gorzej niż nad zwierzęciem, syciła żądzę swojej dzikiej nienawiści do dziecka. W zimie boso wyganiała je na mróz i śnieg i nie pozwalała wracać do domu, choć biedactwo drżało z zimna i głodu. Dopiero sąsiedzi litować się musieli nad pięcioletnią dzieciną i dawali jej u siebie przytułek, chroniąc ją od pewnej choroby lub zmarznięcia. Skoro nadchodziło lato, wyrodna matka wymyślała nowy rodzaj katuszy. Wówczas zamykała nieszczęśliwe maleństwo w dusznej, smrodliwej izbie, aby nie mogło cieszyć się powietrzem świeżem i słońcem.

Posłanie dziecka było pod łóżkiem matki i nieraz nawet podczas dnia wpychała je tam i nie pozwalała wychodzić całemi godzinami. Jeśli ktoś z obcych ulitował się nad dzieckiem i przyniósł mu kawałek lepszej strawy lub zabawkę, jędza wydzierała podarunek z rączek córki, ażeby spotęgować jej męczarnie, przywiązywała następnie dziecinę za nóżkę do jakiego ciężkiego sprzętu w izbie, ustawiała przyniesione przysmaki na sąsiednim stole i wydalała się na dzień cały z domu, pozostawiając omdlewające z głodu biedactwo w takich prawdziwie tantalowych mękach. Wreszcie w swej nieludzkiej zaciekłości kobieta ta poopalała dziecku pewnego dnia paluszki u obydwóch rączek i później, gdy rany bardzo nabrzmiały, obwijała je papierem. Sekcja sądowo lekarska stwierdziła nadto mnóstwo sinych plam i guzów na całem ciele dziewczynki, które musiały pochodzić od świeżych jeszcze uderzeń. Spodziewać się należy, że sąd surowo ukarze zbrodniarkę, której wina wprost do nieba o pomstę woła.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski

Wtorek 28 marca.

O godz. 5 popołudniu walne zgromadzenie Towarzystwa muzycznego.

Teatr hr. Skarbka: „Trubadur", opera. Początek o godz. 7 wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (28): Sykstusa. Wschód słońca o godzinie 5 minut 54 zachód o godzinie 6 minut 16.

Egzamina kwalifikacyjne nauczycieli szkół ludowych. W lutym br. składało w Galicji egzamin do szkół pospolitych 109 mężczyzn, 141 kobiet, razem 250, z tych złożyło 93 mężczyzn, 133 kobiet, razem 226. Reprobowano zatem 16 mężczyzn, 8 kobiet, razem 24. W tym samym terminie składało egzamin do szkół wydziałowych 29 mężczyzn, 46 kobiet, razem 75, otrzymało patent 28 mężczyzn, 43 kobiet, razem 71, reprobowano zatem 1 mężczyznę, 3 kobiety, razem 4.

Egzamin z rachunkowości państwowej w namiestnictwie zdały Zdzisława i Janina Hamplówny i Helena Hlavatówna.

C. i k. komenda 11 korpusu nadsyła nam następujące pismo:

Pod napisem „Zdziczenie żołnierzy" pojawiła się w *Dzienniku Polskim* z d 17 zm. l. 48 w rubryce kronika notatka, wedle której tu, jako umysłowochorą, pod imieniem Olimpia (Czuczyłowicz) znaną osobę, w najwyższym stopniu zmaltretowaną, komisarz policyjny wydostał z rąk żołnierzy.

Na podstawie urzędowo przeprowadzonych dochodzeń prostuje się wiadomość tę, gdyż powyż wspomniana umysłowo chora w dniu 16 zm. przy ulicy Jabłonowskich pod studnią w stanie na wpół zamarzłym znaleziona podała, że huzar, którego o odprowadzenie do domu prosiła, dał jej tylko kilka pocałunków i na drodze ją pozostawił.

A zatem nieprawdziwem jest, jakoby tę osobę żołnierze maltretowali, a względnie, że ją z rąk ich uwolniono.

W tym samym numerze *Dziennika* dalej podana wiadomość, jakoby Jana Kropelnickiego, dozorcę więzień, żołnierze pobili, jest również nieprawdziwą, gdyż dozorcy więzień tego nazwiska wogóle we Lwowie nie ma.

Fiedler mp.
marszałek polowy-porucznik.

Obawiają się kataru nasi synowie Marsa W niedzielę o godz. 1 1/2 znowu oddział żołnierzy maszerował chodnikiem ulicy Wałowej ku namiestnictwu, tamując swobodną komunikację publiczności. Nie można było nawet zejść z drogi tym wojakom, bo na ulicy tuż obok chodnika leżały kupy śniegu. Zwracamy się do władz wojskowych jeszcze raz w miłej nadziei, że przecież zdecydują się energicznie zakazać maszerującym oddziałom żołnierzy używania chodników.

Z powodu zawiei śnieżnych został wstrzymany ruch wszelkich pociągów na kolei lokalnej Nowy Łupków Cisna i na kołomyjskich kolejach lokalnych.

Wielkie śniegi spadły na Węgrzech i w Austrji Dolnej. W tej ostatniej mrozy dochodzą do 19 stopni.

Kronika prowincjonalna W Tyśmienicy na jarmarku złodziej kieszonkowy, żyd, skradł chłopu 360 zł. Przyłapanego na gorącym uczynku złodzieja chłopi tak ciężko pobili, że po kilku dniach umarł. Śledztwo w toku.

Służbę lekarską w nocy zaprowadza magistrat wiedeński w porozumieniu z izbą lekarską. Odnośny projekt przyjdzie wkrótce przed pełną radę miejską. Służba nocna ma obowiązywać wszystkich lekarzy bez wyjątku.

Influenza panuje obecnie silnie w Londynie. Z członków i urzędników rządu i parlamentu przeszło dziesiąta część leży w łóżku. W sobotę zmarło tam wskutek influenzy piętnaście osób.

Księżniczka hawajska Kaiulani, siostrzenica królowej hawajskiej Lilinokalani zmarła w tych dniach na reumatyczne cierpienie serca. Księżniczka Wiktorja Kawekiu Kaiulani Lunalilo Kalaninuiahi Lapalapa, urodziła się w roku 1875 i była jedynem dzieckiem księżniczki Miriam Likelike Kekauluohi, żony archibalda Scotta Cleghorn of the lords Magheramorne. W roku 1891 została proklamowana następczynią tronu hawajskiego.

Szwindel kaucyjny. W Budapeszcie aresztowano ajenta nowojorskiego towarzystwa ubezpieczeń Dezyderego Horvatha, który sprzeniewierzył kaucyj na sumę około 10 000 zł.

Wielką kradzież kosztowności i klejnotów popełniono w Pizie w hotelu londyńskim. Poszkodowaną jest baronowa Benkendorf. Złodziej, służący hotelowy, Alfons Malani, uciekł do Ameryki Południowej.

Zatrucie ostrygami. W Stambule zachorowała śpiewaczka Anna Heiter z Wiednia, po spożyciu ostryg ze Złotego rogu i wkrótce umarła. Zauważyć należy, że przed kilku laty prezes kolonji austrjackiej w Stambule Forni, zmarł wskutek tej samej przyczyny.

Żałobne manifestacje w Finlandji. Korespondent pisma rosyjskiego *Raswiedczik* donosi z Helsingforsu, iż w stolicy Finlandji wszyscy patrjoci i patrjotki przywdziali żałobę, w przeważnej zaś części sklepów tamecznych urządzono wystawy żałobne. W księgarniach wystawione są portrety Aleksandra II. otoczone zbiorem ustaw, obowiązujących w Finlandji. U stóp posągu cesarza Aleksandra II., znajdującego się na jednym z głównych placów miejskich, składane są codziennie świeże kwiaty i wieńce z szarfami, opatrzone czterowierszami i napisami patrjotycznymi. Całe miasto okryło się kirem żałoby.

Cesarska depesza. Podczas uczty weselnej po ślubie jednego z wyższych pruskich oficerów — jak opowiada monachijska *Jugend*, otrzymał porucznik Strammberg polecenie, aby odczytał nadeszłe depesze z życzeniami. Porucznik ze zwykłem zacięciem odczytywał jedną depeszę po drugiej, aż nareszcie utknął. — „Eh, eh, depesza cesarska!" — Czytać, Strammberg, czytać!" i porucznik czyta: „Numer z dwoma łóżkami przygotowany. *Deutscher Kaiser.*" Tak brzmi firma hotelu.

Ogłoszenie małżeńskie. Niedawno w japońskiej gazecie *Kanasawa Shimbam* zamieszczoną była następująca odezwa, podpisana imieniem „Hosnijoshi". „Ja niżej podpisana, jestem ładną dziewczyną z włosami podobnemi do chmur, twarzą do kwiatu, postać mam gibką, jak wierzba. Majątek starczy mi, aby módz bez kłopotu iść przez życie ręka w rękę z ukochanym, dniem wpatrywać się w kwiaty, nocą w księżyc. Jeżeli znajdzie się mężczyzna rozumny, wykształcony, przystojny i sympatyczny, chcę mu na życie całe oddać swą rękę i podzielić z nim „tę przyjemność", ażeby wspólnie z nim być pochowaną w jednym grobie". Widzimy więc, że i Japonki umieją być poetyczne i ekscentryczne.

Sanna w końcu marca to wypadek tak rzadki, że warto go zanotować „ku wiecznej rzeczy pamięci." A mieliśmy ją onegdaj i prawdopodobnie mieć ją będziemy dziś, jutro... Śnieg prószy i prószy... Ale nie do twarzy stokom zamkowej góry, dachom i chodnikom w tej białej szacie. Wszystko ma swój czas, teraz pora wiosny, więc oczy tęsknią za zielonością, a biel śniegu je mrozi, sugestjonuje smutkiem.

Aureli Urbański odczytał wczoraj w Kole liter.-artyst., wobec grona zaproszonych gości, swój nowy utwór dramatyczny p. t. „Nocturn." O treści tej nowej pracy autora „Miatieży" pisaliśmy już temu kilka dni, nie będziemy się więc powtarzali, zaznaczymy tylko, że nowy dramat podobał się bardzo, wzruszając do głębi słuchaczów.

„Nocturn" niebawem wejdzie na repertoar naszej sceny i bez wątpienia stanie się jego ozdobą.

Komitet budowy pomnika Mickiewicza we Lwowie obradował wczoraj w sali szkoły przemysłowej pod przewodnictwem prof. Radziszewskiego.

Dla ułatwienia zbierania składek i wogóle przyspieszenia akcji wybrano IX sekcji. Sekcje te dopiero się ukonstytuują, będą zaś posiadały prawo kooptowania i zupełną autonomję. Z głównego komitetu przydzielono do tych sekcji po kilku członków. W końcu posiedzenia postanowiono wybrać 20 nowych członków do komitetu.

Konfiskata. Nr. 12 *Gazety Kościelnej* z dnia 23 b. m. skonfiskowała prokuratorja lwowska za artykuł, krytykujący ostro rozstrzygnięcie trybunału kasacyjnego w znanej sprawie budowy nowego kościoła we Wiedniu. Sprawa ta — że przypomniemy — powstała ztąd, iż kilku żydowskich radnych sprzeciwiło się udzieleniu subwencji ze strony gminy na budowę kościoła. Trybunał kasacyjny uwzględnił odnośny protest żydowskich radnych, przeciw uchwale rady, udzielającej subwencje.

„Króla z Bajek," a zarazem djurnistę lwowsk. magistratu, popularnego z przemówień na zgromadzeniach wyborczych, Michała Ostrowskiego .. obito zromotnie do tego stopnia, ze musiał szukać pomocy na stacji ratunkowej. „Król z Bajek" twierdzi że urządził na niego zasadzkę jakiś inny obywatel, zazdrosny o jego wpływy na Bajkach.

Socjaliści lwowscy zapowiedzieli na poniedziałek wieczór zgromadzenie w domu robotniczym, z porządkiem dziennym pod nagłówkiem: „Co robił sejm?"

P. Kozakiewicza wybrała lwowska „Siła", swym przewodniczącym na r. 1899. Zastępcą przewodniczącego wybrano p. Zofję Mokłowską.

Wielkie nieszczęście wydarzyło się onegdaj w pobliżu Swarzędza pod Poznaniem. Właściciel cegielni Handtke z Antoniewa i pomocnik w browarze kobylopolskim Krych wracali bryczką z Swarzędza. W pobliżu Antoniewa najechał na nich przecinający szosę pociąg kolei żelaznej. Obaj zostali na miejscu zabici. Woźnica cudem ocalał.

Przyczyna.

— Jasiu, dla czegoś tak późno wrócił ze szkoły? Pewnoś siedział w kozie!

— O nie, tatusiu!... Tylko... tylko .. dziś, proszę tatusia, tak wesoło było w szkole, że p. profesor powiedział mi, żebym... żebym został jeszcze... godzinkę...

Nowi prenumeratorowie otrzymają za dopłatą **30 ct. (na koszta przesyłki)** początek powieści Marji Rodziewiczównej pt. „Magnat" oraz Antoniego Werytusa „Z pamiętników pająka".

* **Ślub.** W czwartek dnia 23 marca b. r. odbył się w Warszawie ślub pierwszego barytona opery warszawskiej p. Grąbczewskiego z p. Wandą Wichrowską, córką p. Ludwika Wichrowskiego, powszechnie poważanego tamtejszego notarjusza i Marji z Bitschanów.

* **Z Koła literacko-artystycznego.** W dniu 25 b. m. zawiązał się w „Kole" wydział naukowo-literacki, mający na celu wzmocnienie łączności między pracującymi na polu nauki, literatury i publicystyki, celem ożywienia ruchu naukowego i literackiego we Lwowie i w całym kraju. Założyciele „Wydziału", ułożywszy projekt regulaminu, poruczyli dalszą akcję przygotowawczą zarządowi, w skład którego weszli pp.: Adam Krechowiecki jako przewodniczący, Franciszek Rawita-Gawroński i Aureli Urbański jako jego zastępcy, tudzież Stanisław Schnür-Pepłowski i Michał Rolle jako sekretarze. Najbliższe zebranie wydziału odbędzie się zaraz po świętach.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na przytulisko Brata Alberta złożyli w naszej administracji pp.; Morwitz z Brzeżan 3 zł., N. N. z Kałusza 50 ct.

Dla K. Frydego tenże 50 ct., dla Łazarza 50 ct., dla Łazarza E. H. z Kałusza 1 zł.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Konstancji Seja złożyła pozostała rodzina 10 zł., Tekla Skrzyszewska 5 zł., Marja Mierzwińska 5 zł., Józefa Leszczyńska 5 zł., Anna Święcińska 5 zł., na przytulisko małych dzieci pod opieką św. Józefa.

Zmarli:

Włodzimierz Topór Tarnawiecki, emer. sekretarz kasyna narodowego, funkcjonarjusz namiestnictwa, zmarł we Lwowie w 62 r. życia.

W Pleśnej pod Tarnowem zmarł Władysław Kozara Kozarski, właściciel dóbr ziemskich, lat 73.

W Samborze zmarł Józef Lesiewicz, emer. sekretarz starostwa, lat 75.

W Mikołajowie nad Dniestrem zmarła Teresa z Łapczyńskich Ziembowiczowa, wdowa po adjunkcie sądowym, lat 83.

Tyfus plamisty we Lwowie.

Tyfus plamisty wybuchł we Lwowie na dzielnicy Łyczakowskiej, która dotychczas zawsze bywała źródłem i rozsadnikiem wszelkich epidemicznych chorób. Wczoraj w miejskiej Kasie chorych zgłoszono cztery wypadki tyfusu plamistego; jeden chory znajduje się na ulicy Słodowej, dwaj na ul. św. Piotra i Pawła, a jeden na ulicy Snopkowskiej. Czy nie ma jeszcze jakich wypadków, w których chorzy udali się prywatnie do lekarza, a nie do Kasy chorych, o tem nie wiemy, ale może wyjaśnić to fizykat miejski.

Mamy nadzieję, że władze dołożą wszelkich starań aby zbadać przyczynę wybuchu epidemji i usunąć ją, a nadto postarają się o zupełne izolowanie chorych i o zarządzenie wszelkich środków ochronnych, aby ta straszliwa epidemja dalej się nie rozszerzała.

Co jest przyczyną wybuchu tej choroby nie wiadomo, być bardzo może, że zawleczono ją z Dziedziłowa, wioski podlwowskiej, w której, jak już donieśliśmy, kilkadziesiąt osób zachorowało na tyfus plamisty. Starostwo lwowskie powinno dołożyć wszelkich starań, aby zapobiedz rozszerzeniu się tej choroby, a gdy inaczej nie jest to możliwem, powinno wieś całą otoczyć kordonem wojskowym i nie dozwolić, aby ktoś mógł zarazek tyfusowy dalej roznieść.

Fizykat miejski wzywamy, aby strzegąc zdrowia mieszkańców miasta, jął się energicznie do akcji ratunkowej i nie dozwolił rozszerzyć się tej strasznej chorobie.

Wiec Stojałowczyków.

Kraków 27 marca.

Onegdaj w ujazdowskiej restauracji na Krowodrzy odbyło się zgromadzenie poufne, na którem przewodniczył Szajer. Wygłosił mowę na cześć Stojałowskiego i powiedział, że skończył taki sam uniwersytet, jak inni chłopi i dlatego nie rozpacza nad wystąpieniem z klubu inteligentników, jak Szponder i Danielak.

Stojałowski również mówił o Danielaku i Szpondrze, których nazwał leniuchami. Potem zajął się zarzutem mu uczynionym, że ongiś w parlamencie napadał na Czechów i zapominając, że ostatnio proklamował sojusz z nimi, oświadczył teraz, że będzie jeszcze silniej atakował „tych słowiańskich żydów".

Dalej mówił o sprawie połączenia wszystkich stronnictw ludowych, dla której właściwie było zwołane zgromadzenie z zaproszeniem posłów stronnictw innych i oświadczył, że nie może być mowy o połączeniu stronnictw, lecz tylko o połączeniu ludu, a to połączenie jest możliwe tylko pod jego sztandarem. Na końcu odegrał komedję ze złożeniem przewodnictwa w ręce ludu.

Wczoraj po tem przygotowaniu odbył się wiec, na który przybyło około 200 ludzi. Wykluczono ze stronnictwa Danielaka, a Szpondrowi dano czas do namysłu. Potem uchwalono budżet stronnictwa w kwocie 2000 zł. na wybory i agitacje, postanowiono nająć sobie sekretarza za 500 zł. rocznie. Uchwalono dalej kilka rezolucji niby politycznych i postanowiono, że kandydować na posła może tylko ten, kto trzy lata należy do stronnictwa. Wybrany posłem do sejmu ma zapłacić za to 150 zł., a do rady państwa 306 zł. Nakoniec odegrano dalszy ciąg onegdajszej komedji, wybierając ponownie przewodniczącym Stojałowskiego i ustanowiono wydział partyjny.

Na zgromadzenie to nie przybył żaden z posłów innych stronnictw, a poseł Bojko telegraficznie zawiadomił, że nie przybędzie. Dało to sposobność Stojałowskiemu do oświadczenia, że „Bojko tak długo będzie igrał, aż lud z nim zerwie".

Gal. kasa oszczędności.

W myśl nowego statutu Kasy oszczędności, ma być wydział kasy wybierany w ten sposób, że 8 członków wybiera sejm, czterech zaś walne zgromadzenie towarzystwa. Otóż na ośmiu członków, wybieranych przez sejm, proponuje wydział krajowy pp.: ks. Andrzeja Lubomirskiego, dra Kulaczkowskiego Jarosława, dyrektora „Dniestru", dra Liliena Adolfa, Niezabitowskiego Stanisława, Pierożyńskiego Eugenjusza, dra Piętaka Leonarda, Schulza Jana, dra Sołowija Tadeusza.

Wybory do rady m. Lwowa.

Pogłoska, iż przy ostatnich wyborach do rady m. Lwowa miało otrzymać karty legitymacyjne, uprawniające do wybierania 300 osób, którym te legitymacje nie należały się wedle nowego censusu podatkowego, jest — jak stwierdziliśmy — całkiem nieuzasadnioną.

St. radca magistratu Lukas, cieszący się ogólnym, a zasłużonym szacunkiem obywateli, przygotowywa te legitymacje z największą skrupulatnością i bacznem przestrzeganiem przepisów, nie może więc być nawet mowy o omyłce, lub złej woli. Zresztą zarzut wysłania legitymacyj osobom, nieuprawnionym do ich posiadania, okazał się zupełnie bezpodstawnym

Wobec tego też wszelkie protesty wyborcze do władzy politycznej opierające się na twierdzeniu, iż głosowali ludzie nieuprawnieni, nie mają żadnych widoków uwzględnienia.

Sądząc z dotychczasowych wyników prac skrutacyjnych, można przypuszczać, że absolutną większość, nadającą prawność wyborowi, a wynoszącą, wobec faktu, iż ogółem głosowało 6 096 wyborców, 3.049 głosów — uzyskało 98 kandydatów.

Gdyby to przypuszczenie się sprawdziło, przyszłoby do ściślejszych wyborów między 4 kandydatami, którzy uzyskali największą liczbę głosów po absolutnej większości.

Kandydatami, między którymi prawdopodobnie przyjdzie do ściślejszych wyborów są: prof. Thullie, pp. Niemczynowski, Czop i Rucker.

Ponadto wielu usiłuje zakwestjonować wybór prof. Rydygiera, a to z tego powodu, iż na wielu listach wyborczych wydrukowano mylnie jego imię: Józef zamiast Ludwik. To mniemanie jednak nie posiada prawnych podstaw. Ustawa powiada bowiem, iż w razie, jeśli można mieć przekonanie, że wyborca miał na myśli jedną tylko osobę, błąd drukarski w nazwisku, lub nawet niewłaściwe imię, nie może odebrać głosowi ważności. W danym wypadku przekonania tego można nabyć tembardziej, iż w całym Lwowie nie ma prócz profesora dra Rydygiera drugiego człowieka, któryby posiadał takie same nazwisko. Zaznaczyć jeszcze należy, że prof. dr. Rydygier otrzymał bardzo wielką liczbę głosów po nad absolutną większość.

Śledztwo przeciw p. Zimie.

Osoba b. dyrektora gal. kasy oszczędności nie przestała interesować ogółu. I nic dziwnego, indywidualność jego wywierała przez długi czas znaczny wpływ na nasze stosunki.

Podajemy więc kilka szczegółów z jego więziennego życia.

P. Zimę odwiedzają codziennie córki — a wizytami ich cieszy on się bardzo, z niecierpliwością oczekuje godziny, w której mają przybyć.

Pragnął on zaprenumerować wszystkie dzienniki lwowskie, ale pozwolono mu na zaprenumerowanie tylko *Gazety Lwowskiej*. Miano tu na względzie między innemi tę okoliczność, że relacje innych dzienników mogą rozdrażniać niepotrzebnie uwięzionego.

Prócz czytania *Gaz. Lwowskiej* skraca sobie p. Zima godziny czytaniem książek, a zwłaszcza paleniem papierosów.

Ma też do dyspozycji atrament, pióra i papier. W ogóle postarano się dla niego o wszelkie wygody, na jakie regulamin więzienny pozwala.

Pościel ma p. Zima własną. Obiaduje zaś nie jak dawniej był przywykł o godzinie 5 po południu, ale o 1. Cały wikt, kosztujący dziennie 1 zł. 50 ct. pobiera od zarządcy więzień.

„Luftowanie", otwieranie okien, rzecz w więzieniach bardzo ważna odbywa się dwa razy dziennie.

Gdy zmrok zapadnie po dwóch płonących w oknie świecach można poznać, gdzie cela p. Zimy. Okna wszystkich innych kazamat są ciemne, tylko jemu udzielono dobrodziejstwa światła.

Kazamatę dzielą z nim Kulczycki i Sawczyński, oskarżeni o oszustwa.

Do ogrodu więziennego, który tyle radości sprawia więźniom p. Zima nigdy nie schodzi.

* * *

Śledztwo w sprawie Kasy oszczędności ma być ukończone z końcem kwietnia, a w takim wypadku przyszłoby do rozprawy już w maju.

230.000 zł.

Firma Wolski i Odrzywolski nadesłała nam wczoraj następujące sprostowanie: „W numerze 78 *Dziennika Polskiego* z dnia 19 b. m. w artykule zatytułowanym: „230.000 zł." podano wiadomość, że „spółka wydawnicza *Słowa Polskiego* wypłaciła w ostatnim czasie firmie Wolski i Odrzywolski kwotę 230.000 zł., z tytułu długu zaciągniętego u tej firmy na wydawnictwo *Słowa Polskiego*", albowiem „wiemy, pisze *Dziennik Polski*, że taka wypłata uwidocznioną została w księgach wspomnianej spółki". Otóż nieprawdą jest, jakoby „Spółka wydawnicza" wypłaciła firmie „Wolski & Odrzywolski" kwotę 230.000 zł., ani jakąkolwiek inną kwotę. Również na wiadomości, jakoby wypłata taka została w księgach naszych lub „Spółki wydawniczej" uwidocznioną, nie ma, mimo pewności źródła, jakiem *Dziennik Polski* rozporządza, ani jednego słowa prawdy.

Z poważaniem
W. Wolski & K. Odrzywolski,
przedsiębiorstwo wiertnicze".

Umieszczając powyższe pismo pp. Wolskiego i Odrzywolskiego, wyrażamy życzenie, aby wiadomość naszą zaprzeczyli nie ci przedsiębiorcy, lecz sama „Spółka wydawnicza" *Słowa Polskiego*, jako jedynie kompetentna w tej sprawie. Pomimo głębokiego szacunku dla pp. Wolskiego i Odrzywolskiego — ich zapewnienie nam nie wystarcza! I jeszcze jedno: Dlaczego Spółka wydawnicza *Słowa Polskiego* nie ogłasza publicznie swoich rachunków, do czego jest ustawowo obowiązaną? Po co ta tajemniczość? Wszakże czyste sumienie nie powinno obawiać się światła dziennego! Może Spółka wydawnicza *Słowa Polskiego* namyśli się. Właśnie teraz rachunki jej byłyby najciekawsze!

Zajścia na politechnice.

Zajścia, których widownią jest politechnika, mogą bardzo łatwo przybrać szersze rozmiary i przenieść się nawet na uniwersytet, a to wskutek nieszczęśliwej myśli grona profesorów rozwiązania Tow. bratniej pomocy słuchaczów politechniki. Rozwiązanie tego Towarzystwa, niosącego pomoc najbiedniejszym studentom, podrażniłoby tylko jeszcze więcej gorące umysły młodzieży i wcale nie przyczyniłoby się do jej uspokojenia. W sprawie tej zabrała już głos Czytelnia akademicka, gdyż na posiedzeniu jej wydziału uchwalono jednomyślnie wystąpić energicznie przeciw myśli rozwiązania Tow. bratniej pomocy słuchaczów politechniki, a w razie, gdyby rozwiązanie to nastąpiło, postanowiono, aby młodzież uniwersytecka postępowała solidarnie z młodzieżą techniczną w obronie praw akademickich. O obu tych uchwałach zawiadomiono wydział Bratniej pomocy techników.

* * *

Od profesora politechniki p. J. Jaksy Bykowskiego otrzymujemy następujące pismo: W Nr. 85 *Dziennika* z dnia 26 bm. w artykule „Zajścia na politechnice" wymieniono moje nazwisko w ustępie: „dopiero przemówienie prof Bykowskiego uspokoiło nieco politechników", upraszam przeto szanowną redakcję o umieszczenie następującego sprostowania:

„Słysząc dłuższy czas trwające krzyki na korytarzu gmachu, wyszedłem tam, mniemając, iż obecność profesora przypomni demonstrującym, że są akademikami, których obowiązują nietylko przepisy akademickie, ale także przyjęte przez inteligentny ogół naszego społeczeństwa towarzyskie zwyczaje! Nie przemawiałem jednak wcale, gdyż kilka luźnych zdań przygodnie wypowiedzianych, nie było tem, co się zwykle pod przemawianiem rozumie.

„Wraz ze wszystkimi „którym dobro młodzieży leży na sercu", pragnę, żeby te zajścia jaknajprędzej były zakończone, a nigdy się nie powtórzyły, ale to zależy wyłącznie od tejże samej młodzieży". Z poważaniem *J. Jaksa Bykowski*, profesor szkoły politechnicznej.

* * *

Otrzymujemy następujące pismo: W myśl §. 19 ustawy prasowej upraszam szanowną redakcję o zamieszczenie następującego sprostowania, dotyczącego artykułu w Nr. 85 w sprawie zajść na politechnice:

Mylnem jest, że gdy słuchacze oklaskiwali w korytarzu politechniki wychodzących z rektoratu słuchaczów po otrzymaniu nagany, wyraziłem z tego powodu swe oburzenie, a młodzież rzuciła mi swe bilety.

Prawdą natomiast jest, że wcale nie wyrażałem swego oburzenia z powodu oklaskiwania słuchaczów i że nikt mi żadnego biletu nie rzucał. Z szacunkiem *Maksymiljan Thullie.*

Towarzystwo ochrony zwierząt.

W sobotę 25 bm. popołudniu odbyło Towarzystwo ochrony zwierząt w sali ratuszowej

walne zgromadzenie, na którem obecnych było i kilka pań. Po zagajeniu przez prezesa Pławickiego przedłożył sekretarz dr. Limbach sprawozdanie z czynności towarzystwa. Wspomniawszy o kilkunastu zmarłych członkach, których pamięć uczciło zebranie przez powstanie, oświadczył, iż towarzystwo wprawdzie powoli, ale zawsze się rozwija. Namiestnik hr. Piniński, który zapisał się do towarzystwa, przyrzekł mu również swoje poparcie. Co do działalności towarzystwa, to pominąwszy już zwykłą opiekę nad ptaszkami, udało mu się prawie przeprowadzić przepis, by wszyscy woźnicy byli zaopatrzeni w numera. Sprawą tą bowiem obecnie już zajmuje się sekcja magistratu, a niebawem wejdzie ona pod obrady rady miejskiej, gdzie też bez wątpienia uchwaloną zostanie. Towarzystwu udało się znaleść radykalną pomoc przeciw dręczeniu zwierząt w organach policyjnych i tak, na placu Strzeleckim, gdzie się odbywa targ gołębi i ptaków śpiewających, zawsze jest obecnym ajent policyjny. Również i inne władze popierają dążności towarzystwa, dzięki czemu przeprowadzono za inicjatywą jego kontrolę koni tramwajowych i dorożkarskich.

Komisja kontrolująca konie tramwajowe, (zaznaczyć musimy, że o tem zarząd tramwaju poprzednio zawiadomiono) znalazła stajnie i wszystko w najlepszym porządku, a z liczby stu kilkudziesięciu koni, przeznaczono tylko kilkanaście do wymiany, lub sprzedaży. O wiele gorsze rezultaty przyniosła kontrola koni dorożkarskich, zupełnie niespodziewanie przeprowadzona, na stanowiskach dorożek. Komisja złożona z dra Kubickiego, komisarza policji Sienkiewicza, ajenta polic. Boznańskiego i dra Limbacha, skonstatowała — jak donieśliśmy — iż najlichsze konie stoją na placu Gołuchowskich, lepsze na placu Halickim, a najlepsze na ulicy Karola Ludwika, a wynikiem badań weterynaryjnych było wyeliminowanie zupełne 6 koni, a przeznaczenie 17 koni do wymiany.

Towarzystwo zajmowało się również gorliwie kwestją ochrony zwierząt od dręczenia podczas transportu, zwłaszcza drobiu. Na posiedzeniu wydziału tedy przedłożył radca p. Chołodecki projekt wzorowego kojca, który rozesłano po dyrekcjach kolejowych, lecz prawie znikąd nie otrzymano odpowiedzi. Natomiast co do ulepszenia transportu wołów, wydział otrzymał przychylne odpowiedzi. Podjęto także akcję wśród pań, by nie zdobiły kapeluszy „zwłokami“ ptasząt lecz bez skutku.

Co do stanu towarzystwa to liczy ono 218 członków miejscowych, a 113 zamiejscowych, a nadto posiada 4 filje: w Gorlicach, Rzeszowie, Nowym Sączu i Kołomyi. Ta ostatnia powstała w ubiegłym roku, a liczy 114 członków, między nimi 42 oficerów.

Następnie przedłożył skarbnik p. Mussil sprawozdanie kasowe. Przychód wynosił w roku ubiegłym 627 złr. 60 ct. łącznie z subwencją gminy miasta Lwowa 60 złr. i kasy oszczędności 50 złr., a rozchody 522 złr. 75 ct. wobec czego pozostała z nadwyżka 104 złr. 85 ct. Po udzieleniu absolutorjum udzielono nagrody po 5 złr. za gorliwe i czynne popieranie akcyj towarzystwa kapralowi policyjnemu Konstantemu Klasztornemu i strażnikowi miejskiemu z placu Strzeleckiego Józefowi Zanuchowskiemu.

Uchwalono dalej na wniosek p. Pławickiego wysłać deputację do namiestnika, co do ochrony ryb przed pastwieniem się handlarzy żydowskich na placu Rybim, a na wniosek p. Ciszewskiego uprosić radę szkolną, by dodatek dla młodzieży do *Miesięcznika* towarzystwa zalecila do czytania młodzieży szkolnej. Podniesiono również zbudowanie wozu dla przewożenia padłych zwierząt, a sprawę tę przekazano wydziałowi.

Na interpelację co do długu w drukarni ludowej za druk *Miesięcznika* wynoszącego około 160 złr. wyjaśnił skarbnik p. Mussil, iż dług się spłaca, poczem przystąpiono do wyborów.

Prezesem wybrano p. Pławickiego Feliksa, jego zastępcami pp. Marescha Aleksandra i dr. Maxa Henryka, sekretarzem został p. dr. Limbach Józef, a jego zastępcą Ciszewski Roman, skarbnikiem p. Mussil Adolf. Do wydziału weszli pp. Chołodecki Józef, Pohorecki Franciszek, Rybowski Mikołaj, Królikowski Stanisław, Witowska Teresa, a jako zastępcy wydziałowych pp. Deymówna Anton., Welemann, ks. Lehmann, Kaszyński Walery i Smalawski Juljan. Do komisji szkontrującej wybrano pp. Więckowskiego Lubina i Baumgartena Adolfa.

Budowa nowej szkoły we Lwowie.

Dotychczasowy budynek szkoły im. św. Anny, mieszczący szkołę męską i żeńską tegoż imienia, okazał się za szczupły, zwłaszcza, iż obie szkoły w bieżącym roku zorganizowano na szkoły wydziałowe. Obie te szkoły mieszczą się obecnie i w gmachu głównym i w czterech budynkach najętych, które nie odpowiadają wymogom ani hygieny szkolnej, ani też potrzebom.

W myśl rezolucji, powziętej przez radę miejską, obradowała rada szkolna okręgowa nad programem budowy szkoły, która ma stanąć naprzeciw dotychczasowej szkoły, na gruncie zwanym „Kistrynówką“. Dotychczasowy budynek szkolny ma być oddany wyłącznie na pomieszczenie szkoły żeńskiej, nowy zaś budynek ma mieścić męską szkołę św. Anny. Nowy ten budynek zbudowany frontem do ulicy Gródeckiej, ma obejmować 16 klas na 60 do 70 dzieci, wielką salę rysunkową, salę gimnastyczną, 3 sale do nauki szwedzkiej zręczności (slöjdu), który to przedmiot według planów naukowych dla szkól wydziałowych jest przedmiotem nadobowiązkowym, kancelarję szkolną, gabinet i dwie mniejsze sale na naukę rel. obrz. gr. kat. i rel. mojż. Centralne ogrzewanie, które dotąd we wszystkich szkołach szwankuje, zarzucono, szkoła ma być naszymi, zwykłymi piecami opalaną.

Przy uchwalaniu rezolucji co do budowy nowego budynku szkolnego, poddała rada miejska myśl, czyby nie można było planu budowy tego budynku w ten sposób uskutecznić, by z budynkiem szkolnym połączono urząd dzielnicowy (komisarjat) i mieszkanie dla kierownika komisarjatu. Jakkolwiek komisja obradująca nie oświadczyła się stanowczo przeciw łączeniu urzędu dzielnicowego ze szkołą w jednym gmachu, to jednak, wyraziła przekonanie, że takie połączenie mogłoby tylko wtedy nastąpić, gdyby plan w ten sposób zrobiono, że urząd komisarjatu dostałby osobne wejście i znajdowałby z innej strony budynku szkolnego, wreszcie, że ubikacje tego budynku niczem nie byłyby połączone z gmachem szkolnym.

Nareszcie!

Wiadomo, że mimo obalenia w Austrji centralizmu jeszcze przed trzydziestu laty i zaprowadzenia samorządu krajów koronnych, w Galicji pokutuje jeszcze język niemiecki w niektórych instytucjach, jak za najlepszych czasów ojca reakcji — Metternicha. Do takich instytucyj, dźwigających do dziś na sobie zmorę germanizmu, należy między innemi poczta. W sejmie upominano się kilkakrotnie o uwzględnienie praw języka polskiego, który przecież jest u nas „urzędowym“ (wnioski posła Michalskiego) — niestety napróżno. Poczta pozostała dotąd, podobnie, jak żandarmerja i kolej, wyspą niemiecką na przestrzeni naszego polskiego kraju. Nareszcie teraz został dokonany szczęśliwie wyłom w tym kierunku. Minister handlu, któremu podlegają poczty, wydał rozporządzenie, mocą którego dozwolone będzie używanie języka polskiego w zakresie poczt w sprawach personalnych i ekonomicznych. Używanie to, jako też określenie w jakich granicach ma się ono odbywać, zależeć ma od ocenienia dyrektora galicyjskich poczt i telegrafów p. Seferowicza. W innych działach zastrzegł sobie minister handlu sam decyzję. W ten sposób nareszcie rozpoczęło się odpolszczenie naszej administracji pocztowej, która służąc do użytku kraju polskiego — nie powinna mieć niemieckiego charakteru i spodziewać się należy, że będzie to **początek końca** dla panowania resztek germanizmu w Galicji. Spodziewamy się również, że p. dyrektor poczt galicyjskich zechce z rozporządzenia ministerjalnego zrobić jak najszerszy użytek. P. Seferowicz jest zbyt dobrym obywatelem kraju, ażeby sam z radością nie powitał tej inowacji.

Notatki literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek ostatnie przedstawienie opery w tym sezonie: „Trubadur“, opera; jutro w środę ostatnie przedstawienie przed świętami: po raz pierwszy „Woźnica Henszel“, sztuka w 5 aktach Gerharda Hauptmanna. Przekład Marji Dulębianki.

„Evviva l'arte“. („Niech żyje sztuka“.) W Warszawie wystawiono trzy razy nową komedję Zygmunta Sarneckiego pod powyższym tytułem. Sądząc ze sprawozdań krytyków warszawskich jest to utwór słaby i już zeszedł z repertuaru.

Z izby sądowej.

Lwów 27 marca.

(W sprawie budowy museum przemysłowego).

Dzisiaj odbył się dalszy ciąg rozprawy prof. Leonarda Marconiego przeciw p. Józefowi Kajetanowi Janowskiemu o dopuszczenie do spółki w przedsiębiorstwie budowy muzeum przemysłowego. Zastępca powoda ponowił wniosek o uchylenie zaproponowanego na znawcę architekta p. Rawskiego, podając nowe na ten wniosek motywa — a nadto prosił o odroczenie rozprawy z powodu choroby prof. Marconiego. Pierwszemu żądaniu trybunał odmówił, na odroczenie zaś się zgodził, ustanawiając przyszłą audjencję w tej sprawie na dzień 8 maja br.

SEJM.

(23 posiedzenie 4 sesji, VII perjodu.)

Lwów 27 marca.

Początek o godz. 10 min. 30.

Po odczytaniu spisu petycyj, przystąpiono do porządku dziennego.

Przedewszystkiem przedstawił p. Piłat imieniem komisji szkolnej sprawozdanie w sprawie petycji o ukrajowienie szkoły w Białej. Komisja zgadza się przedewszystkiem z tem, że polska szkoła jest nieodzowną w Białej, sądzi jednak, że powinni ją utrzymać ci, którzy ją ze stanowiska narodowego zupełnie słusznie założyli. Nie sądzi komisja, żeby odpowiednią formą pomocy krajowej, miało być przyjęcie tej szkoły na etat krajowy, owszem, z powodów zasadniczych stanowczo jest przeciwną wprowadzaniu do naszych urządzeń szkolnych, nieznanej dotąd kategorji szkół ludowych na etacie krajowym. Komisja wnosi o przyznanie subwencji szkole bialskiej w kwocie 4000 zł. P. Rotter w przemówieniu swojem uprasza, aby na przyszłość subwencja była wydatniejszą. Następnie przyjęto wnioski komisji. Przyjęto również sprawozdanie komisji podatkowej w sprawie wniosku p. Abrahamowicza. Przed przystąpiem do dyskusji budżetowej, złożył p. Cielecki oświadczenie, stawiając swą rezolucję co do *Proświty*; uczynił to w interesie zarówno Polaków, jak Rusinów. Wyrażając zaś nadzieję, że wydział krajowy obowiązek cenzury należycie wypełniać będzie, od rezolucji tej ustąpił.

P. Okuniewski zażądał, aby głosowanie nad rezolucją *Proświty* rozdzielić: imieniem bowiem *Proświty* oświadczył, że ta nie dopuści żadnej cenzury prócz ustawowej i własnego sumienia (!) i nie pozwoli na fałszowanie historji.

Przy rubryce VII poz. 58 (krajowy fundusz szkolny) zabrał głos p. Bernadzikowski, domagając się większego uwzględnienia uboższych gmin celem ułatwienia im budowy szkół. Sprawozdawca p. **Kozłowski** Włodz. oświadczył, że nic przeciwko temu życzeniu nie ma, że jednak należy, aby gminy ze swej strony szkoły tanie budowały. Następnie bez dalszej dyskusji uchwalono budżet funduszu szkolnego i emerytalnego.

Przystąpiono do rubryki VII (poz. 68—96a zasiłki na teatry, tow. muzyczne etc.) spr. Dawid Abrahamowicz. Pierwszy zabrał głos Wójcik, ażeby przy subwencji na rzecz teatru krakowskiego wypowiedzieć mowę o tłumieniu ruchu ludowego przez granie takich sztuk jak „Polityka chłopska.“ Granie tychże uważa za „poniewieranie“ chłopem, bo taka sztuka porównywa chłopa do zwierza (??). Przy tej sposobności p. Wójcik pozwolił sobie twierdzić, że prasa konserwatywna, a raczej każda inna prócz ludowej jest „obrzydliwą.“ Pragnąłby, aby napisać jakąś sztuczkę, którąby pokazała co to jest „pańska polityka;“ możnaby przedstawić i takich chłopów, którzy są użyci do agitacji wyborczej i biorą za wybory pieniądze. Gani więc surowo wydział krajowy, że mógł taką sztukę zalecić do grania, nagrodzić i odznaczyć. Będzie głosował przeciw pozycji na teatr krakowski, tem więcej, że chłopi z teatrów nie korzystają.

P. **Wereszczyński** imieniem wydziału krajowego, oświadcza, że wydział krajowy nic z tą sztuką nie miał wspólnego, bo to robiła komisja. P. Wójcik mółby się był o tem dowiedzieć i nie rzucać takich podejrzeń na wydz. kraj. Co do komisji, to ta z pewnością nie bawi się w politykę i sztuki ocenia ze stanowiska literackiego. Zresztą myli się p. Wójcik, jakoby tam była jakaś tendencja przeciwko ludowi: jest to tylko obraz z życia. Zarzuty więc p. Wójcika są bezpodstawne.

P. **Styła** domagał się wykreślenia wszystkich subwencyj na rzecz teatrów.

P. **Okuniewski** uskarżał się na postępowanie w obec sztuk ruskich.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz zaznacza, iż do komisji literackiej musi mieć więcej zaufania jak do p. Wójcika. *(Wesołość).* Jeżeli p. Wójcik chce, może napisać sztukę o pańskiej polityce — a ci, którzy na niej będą nie będą się tak irytować jak p. Wójcik. *(Wesołość).* Zaznacza, że p. Wójcik w swem przemówieniu uderzył na to, że w sztuce tej wójt i żandarm są przedstawieni jako porządni ludzie. W tem sęk. Należałoby, aby posłowie włościańscy byli trochę mniej gorąco traktowali sprawy, gdyż narażą się na ostrzejszą krytykę, bo dłużej pobłażliwym być nie można. Wniosek p. Styły jest tylko agitacyjnym środeczkiem, na którym wszyscy się już znają. Niech p. Styła pamięta, że w kraju są szerokie warstwy potrzebujące teatru.

W głosowaniu wszystkie wnioski komisji przyjęto. Za wnioskami p. Styły głosowało czterech posłów. Następnie przyjęto rubrykę VIII. utrzymanie pomników historycznych.

Przy rubryce IX przemawiał p. Nowakowski i ks. Niebyłowicz, domagając się wezwania żandarmerji, aby nie mięszała się do wyborów. Sprawozdawca p. Zajączkowski, który przemówił w połowie po polsku, w połowie po rusku, podtrzymywał wnioski komisji, które też przyjęte zostały. Następnie uchwalono dział dochodów i wydatków na komunikacje (spraw. Potocki). Z kolei referował p. Jordan budżet działu sanitarnego; przy rubryce „**fundusz podrzutków**“ zabrał głos p. Merunowicz i poddał krytyce system opieki nad podrzutkami i wniósł o wezwanie wydziału krajowego, aby sprawą tą gorliwiej się zajął. Rezolucję p. Merunowicza przyjęto. P. **Romanowicz** podnosił potrzebę zakładu dla obłąkanych w zachodniej części kraju.

P. **Weigel** bronił gorąco petycji prymarjuszów w sprawie poprawienia bytu, podniósł także złe położenie funkcjonarjuszów szpitalnych przy szpitalach krajowych. Wskazał on na to, że tylko zwiększony budżet na nauczycieli udaremnił tę petycję, ale poleca ją uwadze wydziału krajowego na przyszłość.

P. **Hoszard** w zasadzie oświadczył się za tem życzeniem.

P. **Rotter** również je silnie poparł, wykazując krzywdę, jaka się prymarjuszom dzieje.

P. **Goldmann** zaznaczył, że tu się mówi tylko o lekarzach krakowskich, a **przecież wszyscy lekarze i funkcjonarjusze szpitalni są w tem samem położeniu.** Domaga się więc aby wydział krajowy **wogóle** zbadaniem tych stosunków się zajął i wnioski przedstawił.

P. **Bernadzikowski** domagał się pewnych zmian w regulaminie szpitalnym, celem dłuższego utrzymywania chorych w szpitalu, do chwili założenia krajowego przytułku dla nieuleczalnych. P. **Wereszczyński** bronił stanowiska wydziału krajowego wobec lekarzy tem, że lekarze nie mają ściśle określonych godzin obowiązkowych. P. **Hoszard** zaznaczył, że wykonanie życzenia p. Bernadzikowskiego trafiłoby na wielkie trudności, zwłaszcza natury finansowej. P. **Wójcik** domagał się, aby poświadczenie ubóstwa podpisywał tylko wójt. P. **Hoszard** wskazał na konieczność bliższego zbadania warunków materjalnych; dlatego pyta się wydział kraj. o opinję księdza, względnie starostwo.

Po przemówieniu p. Paszkowskiego jako sprawozdawcy, uchwalono całą rubrykę **w myśl wniosków komisji**, wnioski pp. Weigla, Goldmana i Bernadzikowskiego upadły. Przyjęto dalej budżet funduszu podrzutków w Krakowie. Przy wydatkach na szupaśnictwo zabrał głos p. **Małachowski**, który wskazawszy na znaczną cyfrę wydatku, rzucił pytanie, czy to szupaśnictwo jest istotnie instytucją potrzebną, czy wykonywanie szupaśnictwa w dzisiejszej formie ma jakąkolwiek korzyść? Większe gminy ściągają zazwyczaj wielką ilość ubogich, którzy ich wiele kosztują: przykładem tego jest Lwów. A motywa, które ściągają tych ubogich do miast są różnorodne: jednych ciągnie chęć pracy, drugich zaś może właśnie ochota uniknięcia tej pracy. To trzeba uwzględnić przy ocenianiu produktywności tego wydatku. Szupaśnictwo jest wysoce uciążliwe dla gmin miejskich, musi się bowiem badać przynależność, a najczęściej zarówno interesowany, jak gmina zapytywana o to, czy jest do niej przynależny, utajają prawdę. Robi się więc dochodzenia nader obszerne, które kosztują wiele, a tymczasem tego przyaresztowanego musi się utrzymać. Ale gdy się nawet cała rzecz uda, gdy się odkrywa ostatecznie gminę, to dopiero przychodzi czas eskortowania, który jest uciążliwy i przykry. Kiedy zaś odstawi się owe indywiduum do gminy, do której jest przynależnem, to gmina stara się jak najszybciej go pozbyć i to z reguły się udaje.

Należałoby się więc zastanowić, czy rezultaty szupaśnictwa są istotnie tak doniosłe, jak mówią cyfry wydatku, czy nie dałoby się tej instytucji inaczej zastąpić. Przy tej sposobności podniósł p. Małachowski swój dawniejszy wniosek w sprawie uregulowania opieki nad ubogimi, którego wydz. kraj. dotychczas nie załatwił. Zakończył swe przemówienie rezolucją wzywającą wydział krajowy o zbadanie o ile instytucja szupaśnictwa nie dałaby się zastąpić domami poprawy.

P. **Okuniewski** domaga się skonstatowania czy jest komptet.

Marszałek. Udzieliłem panu posłowi głosu i proszę mówić. Kwestję kompletu skonstatujemy przy głosowaniu. Chyba, że się pan głosu zrzeka.

P. **Okuniewski.** Nie! Będę mówił.

O czem mówił — tego mimo najszczerszej chęci nie wiedzieliśmy.

P. **Wójcik** z wyraźnym zamiarem obstrukcji, skierowanej przeciw *lex Urbański*, mówił o wszystkiem i o niczem. Wreszcie nie powiedział nic nowego.

Przy głosowaniu przyjęto w całości wnioski komisji; rezolucja p. Małachowskiego upadła.

Przy rubryce XIII. (budowy wodne i melioracje) mówił p. Milan na temat spółek wodnych przy regulacji Wisłoki, p. Nowakowski domagał się regulacji Sanu między Przemyślem a Medyką. P. **Skałkowski**, jako sprawozdawca, uznał potrzebę rezolucji Milana, poczem wnioski komisji i rezolucje p. Milana przyjęto.

Bez dyskusji przyjęto rubr. XIV „odsetki od pożyczek i umarzanie tychże“, spr. p. Goldman, natomiast przy rubr. XV przemawiali pp. Średniawski i p. Wójcik o podwyższenie subwencji dla Tow. ogrodniczego w Krakowie i Tow. dla ogrodnictwa i pszczelnictwa. Sprawozdawca p. Niezabitowski sprzeciwił się temu z powodu braku funduszów, poczem przyjęto wnioski komisji bez zmiany. Następnie uchwalono budżety krajowych szkół rolniczych i fachowych bez zmiany. Przy szkole dublańskiej podniósł p. Kramarczyk zbyt wielkie wydatki na profesorów i wogóle krytykował zbyt wysoki budżet wydatków. Wyraził w tym kierunku życzenie do wydziału krajowego. To samo uczynił p. Średniawski.

W obronie Dublan zabrał głos p. Stadnicki, który wykazywał, że nieuniknione są wyższe i niższe szkoły, a więc ta jedna jedyna wyższa szkoła rolnicza w Dublanach musi być możniej uposażona. Być może, że oszczędności pewne dadzą się wprowadzić, ale to jest możliwem przy większym komplecie uczniów; za rezolucją p. Kramarczyka zasadniczo głosować będzie. P. **Czecz** wyjaśnił pozycje poszczególne, wykazując, że budżet jest trzymany w mierze. P. **Abrahamowicz** jako sprawozdawca, oświadczył, że nic przeciwko rezolucji p. Kramarczyka w kierunku oszczędniejszego prowadzenia szkoły — o ile to się okaże możliwem — nie ma. Wnioski komisji i rezolucję p. Kramarczyka przyjęto.

Z kolei przystąpiono do debaty nad rubr. XVI (rękodzielnictwo i przemysł, sprawozdawca p. Romanowicz). W dyskusji ogólnej domagał się p. **Rotter** ustanowienia przy komisji przemysłowej fachowego i płatnego organu do badania spraw na miejscu, gdy zachodzi potrzeba czegoś podobnego przy udzielaniu subwencji. Zaznacza on, że nie żąda tego na dziś, ale na przyszłość i chce zachęty dla Wydziału krajowego, aby wniosek taki postawił na najbliższej sesji. Sprawozdawca wyraził zupełną zgodę na to.

W końcu przyjęto rubrykę XVII. bez dyskusji.

Następnie bez dyskusji przyjęto rubryki dochodu (ref. p. Zagórski), rubryki funduszu policji drogowej i funduszów samoistnych.

W ten sposób przyjęto budżet w I i II czytaniu.

Z kolei postawił marszałek na porządku **dziennym sprawę wniosku p. Urbańskiego o zmianę regulaminu sejmowego**, spr. p. **Trzecieski**. Dyskusję ogólną odroczył **jednak p. marszałek do godziny 7½ wieczorem.**

Koniec posiedzenia godz. 4 m. 30.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Pierwszy wiec rękodzielników galicyjskich.** Celem zapobieżenia upadkowi rzemiosł w Galicji i obmyślenia środków podniesienia przemysłu rękodzielniczego pod względem moralnym i materjalnym, jako też położenia tamy nieprawnej konkurencji przy dostawach rękodzielniczych rządowych i wojskowych i omówienia kwestji zabezpieczenia majstrów w razie choroby i starości, urządza komitet rękodzielników wiec ogólny, który odbędzie się w dniu 18 i 19 kwietnia r. b. w Jarosławiu. Na czele komitetu stoi p. Wojciech Kaczmarski, do którego ze zgłoszeniami o uczestnictwo lub bliższe informacje udawać się należy.

— **Wiedeń** 27 marca. Wykaz z dochodów kolei południowe, za czas od 11 do 20 marca przedstawia je w kwocie 1,279.021 zł., to jest o 90.774 zł. więcej, niż w roku poprzednim.

— **Wiedeń** 27 marca. *(Giełda zbożowa.)* Pszenica na wiosnę od zł. 9·58 do 9·59; na maj-czerwiec od zł. 9·22 do 9·23; żyto na wiosnę od zł. 8·01—8·02; kukurudza na maj-czerwiec od zł. 4·84—4·85; owies na wiosnę od zł. 6·05 do 6·06; owies na maj-czerwiec od zł. — do —; rzepak na sierpień-wrzesień od zł. 12·20—12·30; olej rzepakowy od zł. 32 do 33. Tendencja mdła.

Budapeszt 27 marca *(Giełda zbożowa).* Pszenica na marzec od zł. 10·40—10·50, na kwiecień od zł. 9·35—9·36; na maj od zł. 9·56 do 9·57, na październik od zł. 8·52 do zł. 8·53, żyto na marzec od zł. 7·98 do 8·01; kukurudza na maj od zł. 4·55 do 4·56, owies na marzec od zł. 5·82 do 5·83; rzepak na sierpień od zł. 12·05—12·15. Popyt na pszenicę dobry. Tendencja słaba.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

Sprawy węgierskie.

Wiedeń 27 marca. Węgierski prezydent ministrów Koloman Szell i minister honwedów Feyerwary, przybyli tu dzisiaj.

Sprawy czeskie.

Praga 27 marca. Klub młodoczeski na ostatniem swem posiedzeniu ze względu na obecną sytuację, uchwalił postarać się o jak najrychlejsze zwołanie komitetu wykonawczego prawicy na narady i już w tym względzie uzyskał zgodę konserwatywnej wielkiej własności.

Posłowie znajdujący się poza organizacją klubową, t. zw. „dzicy“, związali się w jedno koło dla zagwarantowania sobie prawa wnoszenia interpelacyj i wniosków i wyboru do komisji. Do prezydjum wybrano posłów Engla, Blażka i Hermana Jandę. Następnie powzięto niektóre postanowienia co do interpelacyj wniosków i taktyki wspólnej.

Konferencja pokojowa.

Stambuł 17 marca. Delegatami Turcji na międzynarodowej konferencji pokojowej mają być: sekretarz ministerstwa spraw zagranicznych Nuhri Bej i trzej inni dygnitarze. Kierownikiem zaś tej delegacji ma zostać, jak się zdaje, były w. wezyr Turdian basza.

Rosja a Finlandja.

Petersburg 27 marca. Ministerjum spraw wewnętrznych postanowiło usunąć wszystko, co różni poczty finlandzkie od rosyjskich, a więc zaprowadzić też na nich rosyjskie znaczki pocztowe.

Londyn 26 marca. *Morning Post* donosi z Waszyngtonu, że sześć nowych pułków, między nimi pułk artylerji wyrusza bezwłocznie do Manili.

Londyn 26 marca. *Biuro Reutera* donosi z Tangeru, że zawinął tam krzyżowiec niemiecki, wysłany celem poparcia niemieckich pretensyj i żądań.

Petersburg 26 marca. Tutejsza niemiecka *Petersb. Ztg.* dowiaduje się z najlepszego źródła, że bezpodstawną jest wiadomość, jakoby miał wyjść ukaz carski, przenoszący na rząd prawo mianowania pastorów ewangelickich dla Finlandji.

Waszyngton 26 marca. Z Manili donoszą, że Amerykanie natarli wczoraj silnie na stanowiska zajęte przez powstańców. Szczególnie gwałtowna walka w[...]zała się w kierunku Malaban. Powstańcy [...]nemi stratami poszli w rozsypkę.

Petersburg 27 marca. Prezesem Słowiańskiego towarzystwa dobroczynności został wybrany jenerał Komarow, redaktor *Śwista*.

Rozmaitości.

Spadek po Harpagonie. W Verrières-Suisse zmarł niedawno stary kawaler, który odznaczał się nadzwyczajnem skąpstwem i żywił się wyłącznie różnymi odpadkami kuchennymi. Uchodził on za człowieka zamożnego, a nawet deklarował do opodatkowania 70.000 koron. Po śmierci sknery okazało się iż pozostawił 200.000 koron w bankach, 15.000 koron w złocie, a nadto papiery wartościowe, dom z placem i grunta zdatne do uprawy. Skarbowi przypada należytość podatkowa od nieujawnionego majątku za przeciąg pięcioletni, a spadkobiercą zmarłego jest biedny nauczyciel z Traverstal, który obowiązany jest do osiedlenia się w Verrières, na zasadzie wyraźnej klauzuli testamentowej, postawionej przez starego skąpca.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 27 marca. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 369·25, Akcje węg. Zakł. kred. 397·—, Akcje Anglobanku 154·—, Akcje Unionbanku 331·—, Akcje Laenderbanku 241·50, Akcje Bankvereinu 278·50, Akcje Bodencredit 479·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kol. państw. 364·⅝, Akcje kolei południowej 64·½, Akcje tramwajowe 520·—, Akcje kol. Elbethal 256·75, Akcje kol. Północnej 338·—, Akcje kolei Czerniowieckiej 292·50, Akcje alpiny 245·—, Akcje Rima Muranji 316·75, Akcje praskiego Tow. żel. 1820·—, Akcje fabryki broni 219·50, Akcje tureckie tytoniowe 133·50, Oblig. węg. indem. 96·30, Renta majowa 101·—, Austr. renta koronowa 100·85, Węg. renta koronowa 97·65, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 95·70, 4% listy Banku kraj. 98·—, 4½% listy Banku kraj. 100·75, 4% listy Banku hipot. 96·75, 4½% listy Banku hipot. 100·25, 5% listy Banku hipot. 110·20, 4% Gal. oblig. propinac. 98·—, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 97·20, 4% Pożyczki m. Lwowa 94·30, Losy tureckie 62·50, Marki 59·02, Ruble 127·25.

Tendencja: Obrót na giełdzie pomimo łatwiejszego zaopatrzenia bez interesu; Montany żywsze i kurs ich wyższy. Zakończenie wobec mocnych wogóle kursów berlińskich mocne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 27 marca 1899 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. J. ks. Puzyna z Narola. W. hr. Mniszek ze Skwarzawy. A. Abrahamowicz, A. dyrektor Blumenfeld, W. dyrektor Binder z Krakowa. W. Bayer, R. Bosch, O. Lochenstein z Wiednia. S. Mansfeld z Londynu. Dr. J. Thunheim z Turki. H. Denesz Budapesztu. A. Maresz z Trydentu. F. Mrazek z Pragi. Dr. M. Fiałan z Morawskiej Ostrawy. W. hr. Dzieduszycki z Jezupola. A. Wechsler, J. Kumer, dr. G. Stumer, J. Schmidt z Nowego Sącza.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Spitz z Budapesztu. J. Słonecki z Zadurowa. J. Zieniewicz z Daszawy. M. Skolnicka z Tokusiatyna. K. Mühlner z Borszczowa. M. Wernert z Paryża. Br. Malsburg z Dublan. Z. Cieński ze Stanisławowa. Dr. A. Langer z Tarnopola. Z. Skibniewski z Wołkowic. K. Jaworski z Ostrowczyka. R. Freitak z Waszkowic.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy okazali współczucie i oddali ostatnią posługę ś. p. Konstancji Seja, składa najserdeczniejsze dzięki pozostała

Rodzina.

ORDBNE OGŁOSZENIA.

Ogłoszenia rozmaite po 1½ centa od wyrazu

Biuro międzynarodowe dla spraw patentowych i przemysłowych S. Dzbański, inżynier, Lwów, Akademicka 14

6 pokoi z przedpokojem i przynależytościami I. piętro ulica Piekarska 16 zaraz do najęcia. 122

SKŁAD PŁÓCIEN KORCZYŃSKICH
we Lwowie, Halicka 16
Poleca wyroby bawełniane oraz płócienka kolorowe. 4

Pianino prawie nowe 269 i fortepian krótki czarny 130 sprzedam. Kubesa, Karola Ludwika 7 II piętro. 132

Na święta

Noże stołowe i deserowe, angielskie, niemieckie z Solingen i styryjskie. Noże do mięsiw, ściski do szynek, korkociągi, tortownice, blachy i formy do ciast, maszynki do migdałów, młynki do maku, maszynki do mięsa, sita włosienne poczwórne, sita do mąki, kociołki, rózgi i maszynki do bicia piany i t. p.

poleca 260 1—1

po cenach możliwie niskich
PIOTR CHRZĄSTOWSKI
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw katedry).



Przeszło 1000 guldenów rocznie

zarobić mogą ubocznie osoby uczciwe każdego stanu, przez sprzedaż pewnego artykułu, przy którym znajomość towaru nie jest potrzebną. Oferty franco pod **W. C. 1453** do ekspedycji anonsów **Haasenstein & Vogler A. G. Kolonia. Korespondencja po czesku.** 148 1—1

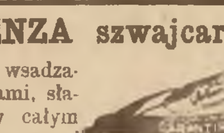
Sekretarza kierownika

poszukuje się

dla urządzić się mającej **Jeneralnej Reprezentacji „NATIONALE"** Towarzystwa akcyjnego dla ubezpieczeń od wypadków (Rejon reprezentacji jener. Galicja i Bukowina). Poszukuje się **także wewnętrznych urzędników** (dla buchalterji, manipulacji, kasy i t. d.). tudzież **dzielnych urzędników podróżujących**

Oferty do Dyrekcji Towarzysta do końca marca b. r. **w Budapeszcie** (VII. Elisabethring Nr. 13). 283 1-1

ARBENZA szwajcarskie



brzytwy, z wsadzanemi klingami, sławne są w całym świecie dla swej nieprześcignionej dobroci, delikatności i bezpieczeństwa. Sprzedają się pod **pełną gwarancją** fabrykanta w lepszych handlach w całych Austro-Węgrzech. Należy zważać na markę **A. ARBENZ** Jougne, **(Lausanne).** 1 24 2



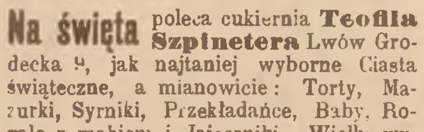
FABRYKA KAPELUSZY
pod firmą
Antoni Kafka
przedtem **A. Koželoužek**
Lwów, ulica Halicka liczba 4
(obok katedry)

poleca **kapelusze i cylindry** własnego wyrobu w najmodniejszych kolorach i fasonach po najprzystępniejszych cenach. **Kapelusze i cylindry** z fabryki **P. C. Habiga** w Wiedniu, kapelusze w rozmaitych kolorach po 5 zł, zaś cylindry całkiem lekkie **po 9 złr. Kapelusze „Loden"** z fabryki A Pichlera w Gracu, **Chapeau-Claque** atłasowe po 5 i 8 złr 280 1-7

Cenniki na żądanie franco.

Galicyjskie Akcyjne
Towarzystwo Handlowe
Lwów
ulica Jagiellońska l. 3 II p.
poleca
Braci Eberhardtów
znane i znakomite
pługi
oraz inne 256 1—6
maszyny rolnicze
po zniżonych cenach.

Na święta poleca cukiernia **Teofila Szpineter**a Lwów Grodecka 9, jak najtaniej wyborne Ciasta świąteczne, a mianowicie: Torty, Mazurki, Syrniki, Przekładańce, Baby, Rogale z makiem i Jajeczniki. Wielki wybór baranków i pisanek. — Zamówienia miejscowe i z prowincji uskuteczniam punktualnie. 274 1—1



Automat. łapki masalne

na **szczury** 2 zł.; na **myszy** zł. 1.20. Łapią bez nadzorowania do 40 sztuk przez jedną noc, nie pozostawiają wiatru i same się nastawiają. Wszędzie jak najlepszy skutek. Rozsyła za pobraniem.
M. Feith, Wiedeń, II., Taborstrasse 11/b.

EAU DE SUEZ



PŁYN DO ZĘBÓW ODWONIAJĄCY
Leczy, zachowuje i utrzymuje zęby.
Nadaje przyjemną woń
Jedyny który leczy
BÓL ZĘBÓW
PROSZKI i PASTA do ZĘBÓW
SUEZ
EUCALYPTA
WODA do TOALETY z Rośliny Eucalyptus
W Paryżu, rue de l'Echiquier, 14.

We Lwowie: w aptekach pp. Mikolascha, Wiewiórskiego, Ehrbara i w magazynach 110 perfum Ignacego Jahla. 1—?

NA SEZON!

otrzymaliśmy właśnie transport i polecamy po cenach najniższych
Rogóżki kokosowe
szczotkowe i pleciones w różnych 219 wielkościach 1-3
Chodniki kokosowe
Chodniki z Linoleum
Chodniki ceratowe
w kilku szerokościach
Przedściółki z Linoleum
Przedściółki ceratowe w różnych deseniach i rozmiarach
Maty japońskie
na ściany i przed łóżka
Ceraty na stoły i meble
wszystko bardzo gustowne i w wielkim wyborze
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów, ulica Hetmańska l. 4,
obok cukierni Wgo Grossa.

Handel założony w roku 1789.
FRYDERYK SCHUBUTH
Lwów, Rynek 45,
poleca najtaniej 88 1—1
KAWY znakomite w smaku

		Woreczki netto 4½ kg.	½ kg.
Ceylon dobra	Nr. 4	złr. 9.50	złr. 1.—
„ gruba	„ 3	„ 9.88	„ 1.04
„ przednia	„ 2	„ 10.26	„ 1.08
„ najprzedniejsza	„ 1	„ 10.64	„ 1.12
„ „ perłowa	„	„ 10.26	„ 1.08
Złota Jawa		„ 10.26	„ 1.08
Mocca Arabska		„ 10.26	„ 1.08

Cenniki szczeg. herbaty, świec na żądanie. Opakowania nie doliczam.

Z Paryża
powróciła 286 1—1
M. TOPOLNICKA, Lwów, Akademicka 3, I. piętro.

Handel herbaty i kawy
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki l. 10
poleca 14 1—?



HERBATĘ ZBIORU MAJOWEGO
bezpośrednio z Chin sprowadzoną
ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:

Congo czarna	Nr. 1½	kg.	zł.	1·60
Souchong „	„ 2	„	„	2·—
„ „ zbioru majowego	„ 3	„	„	3·—
Knysow „	„ 4	„	„	4·—
Melange de Londres	„ 5	„	„	4·—
Wyslewki z własnych herbat			„	1·30
„ z najlepszych herbat			„	1·60

Ceny herbaty oznaczono na ½ kilo w paczkach po ½ ¼ i ⅛ kilo

Cenniki wysełam na żądanie franco.



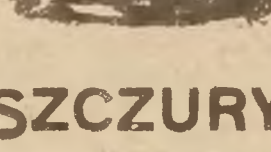
Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe**, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Gelichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja: **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego: **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Hass. 500 1—?

21 1—?



Jedyna niezawodna
TRUCIZNA
SZCZURY I MYSZY
JAN MICHNIK
W BOCHNI
Składy w aptekach i drogueryach.

Tylko **wtedy prawdziwy**, gdy trójgraniasta flaszka niżej umieszczonym napisem (czerwony i czarny druk na żółtym papierze) jest zamkniętą.

Dotąd niezrównany!!!
W. Maagera
prawdziwy, oczyszczony





Tran z Wątroby Miętusa
w opakowaniu prawnie ochronionem
Wilhelma Maagera
w Wiedniu. 29 1—5

Badany przez pierwsze medyczne powagi i polecany także dla dzieci **z powodu łatwej strawności**, a używany we wszystkich wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego organizmu, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, polepszenie soków, jakoteż oczyszczenie krwi. Flaszkę po 1 zł.** można dostać w składzie fabrycznym **we Wiedniu, III/3, Heumarkt, Nr. 3,** jakoteż **w bardzo wielu aptekach Austro-Węgier.**

We Lwowie u pp. Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera, Jakóba Beisera, Szymona Haya aptekarzy; St. Markiewicz, A. Hübnera kupców.

Główny skład i miejsce wysełek na monarchję austro-węgierską

W. Maager, Wien, III/3, Heumarkt, 3.
Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

Młoda, inteligentna
maturzystka
poszukuje posady nauczycielki w domu prywatnym, posiada kilkoletnią praktykę w tym zawodzie.

Adres: A. S. poste restante Stanisławów. 282 1—3

Na zbliżające się
ŚWIĘTA!
do zapuszczania podłóg i posadzek
Lakier olejno-bursztynowy „Fritzego" nadzwyczaj trwały
Glazurę bursztyn „Marxa" bardzo trwałą
Masę francuską prawdziwą „Schneidra" 220 1-1
Masę woskową własn. wyrobu
Wosk prawdziwy do nacierania
Szczotki do froterowania z ciężarem i zwykłe
Sukno do froterowania
Aparata do czyszczenia dywanów
Wszelkie inne artykuły dla potrzeb domowych
polecają najtaniej
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów ul. Hetmańska l. 4.

Handel win, towarów kolonialnych **i sprzedaż wódek koncesjonowanych** z powodu wyjazdu jest bardzo tanio do **sprzedania** lub **wydzierżawienia**. Handel ten jest położony w miejscowości nader ożywionej przez kopalnię nafty, gdzie tak właściciele, jak też urzędnicy i robotnicy materjalnie b. dobrze stoją. Widoki znacznych zysków zapewnione. Potrzebna gotówka 6.000 złr. Bliższych informacyj udzieli **Stanisław Śliwiński** w **Schodnicy**, 270 poczta w miejscu 1-3

S. MOTYLEWSKI i KRZYSZKOWSKI
Lwów, plac Marjacki l. 6
(obok hotelu Francuskiego)
polecają:

Koszule męskie po 1.90, 2.25 do 3.
„ „ z kołnierzami i manszetami przyszytymi po 2.85 do 3.50.
Kołnierze po 20, **manszety** po 35.
Bielizna wełniana jak koszule, spodnie i kaftaniki od 1.20 za sztukę.
Kamizelki do polowania z rękawami, wełniane, włóczkowe i irchowe od 3.50 za sztukę.
Skarpetki i pończochy męskie wełniane, niciane i fildecosse od 20 ct. za parę.
Hawelocki i Bundy angielskie i krajowe wyroby od 10 zł. za sztukę.
Płaszcze gumowe i zwyczajne **palta** (tylko najnowszy krój) od 12 zł. za sztukę.
Koce angielskie gładkie i imitacja tygrysiej skóry do okrywania łóżek i nóg od 7 zł.
Parasole angielskie i krajowego i wyrobu od 2 zł. za sztukę.
Woda kolońska i perfumerja francuska i angielska.
Wyroby ze skóry jak pularesy, torby, kufry, torby na akta, skatułki i torby urządzone do 200 za sztukę.
Czapki najrozmaitszych form do podróży i polowania od 1 zł. począwszy.
Rękawiczki tylko angielskie jak glacce irchowe, łosiowe, niciane, jedwabne, wełniane i futrzanne.
Bucik męskie robione podług najświeższych form jak lakiery, szewro, z cielęcej skóry, czarne i żółte.
Kalosze rosyjskie (petersburgskie) i amerykańskie całkiem cienkie we wszystkich fasonach.
Kapelusze i cylindry Habiga i angielskie do pory roku co sezonu świeży fason.
Krawaty we wszystkich fasonach po najniższych cenach od 25 centów za sztukę. 25 1—26

Cenniki na żądanie franko.



Jedno pudełko **Nestle'go mączki dla dzieci** 90 ct.
Jedno pudełko **Nestle'go kandyzowanego mleka z cukrem** 50 ct.
Jedno pudełko bez cukru (nowość, mączka Vicking) 48 ct. 284 1—12
Puszki na próbę mączki dla dzieci na żądanie gratis i franco.
Skład główny dla Austro-Węgier:
F. Berlyak,
w Wiedniu, I. Bezirk, Naglergasse Nr. 1.
Sprzedaż we wszystkich aptekach.

Wincenty Kuczabiński
Lwów, ul. Kopernika l. 2.
Skład przedmiotów treści religijnej i kościelnych, poleca po niskich cenach:
birety, chorągwie, ornaty, kapy, stuły obrazy ręcznie malowane, obrazy olejne, figury św. z drzewa i masy, ołtarzyki procesyjne, drogi krzyżowe, kielichy, monstrancje i t. d. 173 c 1—1
Wincenty Kuczabiński,
Lwów, ul. Kopernika l. 2.

NA POST!!!

Pikilngi sztuka 6 ct. 152 1-2
Znakomite szproty
Śledzie holenderskie para 13 ct.
Marynowane śledzie, szt. 10 i 12 ct.
Łososiowe śledzie wędzone, szt. 16 ct.
Bałtyckie śledzie, sztuka 12 ct.
Moskale, sztuka 3 ct.
Sardynki pudełko po 14, 18, 28, 36, 80 i 1·50.
Grzyby prześliczne litewskie, pół kl. 1·80.
Pomidory znakomite na zupę, sztuka 2 i 3 ct.
Kawior prawdziwy astrachański, 1 deka 12 ct.
Bryndza liptawska znakomita, pół kl. 32 ct.
Ser cieszyński znakomity, pół kl. 48 c.
Ementalski ser znakomity, pół kilo 80 ct.
Imperial ser, jedna cegiełka 15 ct.
Masło znakomite do potraw, pół kl. 48 ct.
Stołowe masło co dzień świeże, pół kl. 68 ct.
Masło ze słodkiej śmietany deserowe, pół kl. 80 ct.

poleca Handel korzenny
LEONARDA SOLECKIEGO
we Lwowie, ul. Batorego l. 2.

323 1—1

„Marka Lew"

Wszechstronnie za najlepszy uznany fabrykat kołnierzy, manszetów i koszul
jest w najważniejszych handlach mody męskiej i płóciennych w kraju i zagranicą do nabycia.

Rejestrowana marka w Austrji, Węgrzech, Francji, Portugalji, Niederlandach

Rejestrowana marka w Stanach zjednoczonych Brazylji, Turcji, Egipcie, Grecji, Bułgarji

!Niema drobnej sprzedaży! !Niema drobnej sprzedaży!



M. Joss & Löwenstein, Prag VII.
c. k. dostawcy nadworni.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½ % Asygnaty kasowe z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. stycznia 1890 4 1—?

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony).

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. października 1898.
(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą:

Z KRAKOWA na dworzec główny posp. 5·10 rano, osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem, posp. 8·45 wieczorem, osob. 9·10 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob. 5·— popołudniu, posp. 9·39 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec główny osob. 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.

Z CZERNIOWIEC osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpołudn., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem.

ZE STRYJA, ŁAWOCZNEGO, KAŁUSZA, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy.

ZE SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popołudniu.

Z TARNOPOLA i BRODÓW na Podzamcze osob. 7·50 rano; na dworzec główny osob. 8·15 rano.

Z JAROSŁAWIA i LUBACZOWA osob. 10·45 przedpołudn.

Z JANOWA osob. 7·40 rano, osob. 1·01 w południe.

Ze Lwowa odchodzą:

DO KRAKOWA osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.

DO PODWOŁOCZYSK z dworca głównego posp. 6·— rano, osob. 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu osob. 11 w nocy.

DO PODWOŁOCZYSK z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·08 popoł., osob. 11·27 w nocy.

DO CZERNIOWIEC posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł., posp. 2·10 popoł., osob. 6·30 wieczorem, osob. 10·05 wieczorem.

DO STRYJA, SKOLEGO, KAŁUSZA, HREBENOWA, ŁAWOCZNEGO, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·— popołudniu, osob. 7·— wieczorem.

DO SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 9·55 przedpołudniem, osob. 7·10 wieczorem.

DO TARNOPOLA z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem; z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.

DO JAROSŁAWIA i SAMBORA przez Przemyśl osob 4·55 popołudniu.

DO JANOWA osob. 8·45 rano, osob. 7·44 wieczorem.

Uwaga: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo europejskim = 12 godz. 36 minut czasu lwowskiego.

Biuro informacyjne c. k. kolei państwowej przy ul. 3go maja w hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.